Nr 160. Środa 23 sierpnia (5 września) 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.
Za dodatkową opłatą 10 kop. miesięcz. prenumeratorzy „Dziennika" otrzymują tygod. dodat. ilustrow. „Naród" i dwutygod. dodat. rolniczy.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914, **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

Ś. † P.

Marya z Bobińskich

IZBIŃSKA

zasnęła w Bogu d. 20 sierpnia. Eksportacya zwłok ze Swiatoszyna (Puszkińska Nr 264) na cmentarz katolicki nastąpi we środę d. 23 b. m. o g. 3-ej po połud., o czem pogrążeni w ciężkim smutku syn i rodzina zawiadamiają krewnych i znajomych.

R500r

Administracya

„Dziennika Kijowskiego"

podaje do wiadomości, że

w WINNICY

p. E. Opęchowski

upoważniony jest do przyjmowania prenumeraty i inseratów.

KALENDARZ.

23 (5) Środa—św. Filipa.
24 (6) Czwartek—Bartłomieja.
25 (7) Piątek — Ludwika Kr. W.
26 (8) Sobota — Ireneusza.
27 (9) Niedziela—Przen. relik. św. Kazimierza.
28 (10) Poniedz.—Augustyna B. W. D. K.
29 (11) Wtorek—Marty P.

Wschód słońca o godz. 5 m. 17.
Zachód słońca o g. 6 m. 40.
Długość dnia godz. 13 m. 23.
Ubyło dnia godzin 2 m. 29.

Wschód księżyca o g. 10 m. 12
Zachód księżyca o g. 9 m. 28 w.
Nów dnia 23 o g. 3 m. 2 r.

Tow. Gimnastyczne. Dziś od 5—6 gimnastyka dla dzieci; od 8 do 9 ćwiczenia dla starszych; od 9—10 wiecz. ćwiczenia dla młodzieży.

Teatr letni Klubu kupieckiego. Towarzystwo artystów operow. Dziś: „Piękna Helena". Początek o godz. 8 i pół wiecz.

Ogród klubu kupieckiego. Dziś: koncert orkiestry pod batutą p. Bulleryana, początek o g. 8-ej wiecz.

Château des Fleurs. Dziś: Ostatni występ p. Tamary. Początek o g. 8 i pół.

Sala „Olimpe". Elektro-biofon od 1 popoł. do 12 w nocy.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 10 do 2-ej po południu.

Kijów, d. 23 sierpnia.

Kilka miesięcy zaledwie dzieli nas od oznaczonego ukazem terminu zwołania nowej Izby Państwowej. Czas to krótki i nawet w normalnych warunkach, tam, gdzie życie parlamentarne należycie funkcyonuje, gdzie istnieją organizacye wyboru stałe i wprawne, należałoby bez zwłoki przystąpić do przygotowania nowych wyborów. Cóż dopiero w naszych warunkach i w naszym kraju, gdzie społeczeństwo polskie przedstawia obraz okropnego rozbicia, gdzie na nieszczęście wpływy obce, a do pewnego stopnia i własne tradycyjne przywary sprowadziły dezorganizacyę i brak jednolitego kierunku, jednolitej myśli narodowej, gdzie z poczuciem jakiejś niezrozumiałej wyższości, jedno idzie do lasa, a drugie do sasa! w tym stanie rzeczy należy już teraz z całą energią wziąć się do akcyi przedwyborczej, jeśli nie chcemy, ażeby w przyszłej Izbie reprezentacya nasza z Rusi odegrała równie smutną rolę, jak w pierwszej.

Doświadczenia przeszłorocznych wyborów i przykład niefortunnych wystąpów naszych posłów z Rusi powinny nam dać wskazówki, co teraz robić należy i jaki obrać kierunek akcyi.

A więc przedewszystkiem stworzyć trzeba odpowiednią organizacyę wyborczą.

Wobec wyjątkowych warunków politycznych, wobec antagonizmu z jednej i represyi z drugiej strony, jedynym środkiem celem uzyskania należnej nam ilości mandatów jest scentralizowana, bezspornie decydująca, szybko działająca organizacya. Dość tej wyborczej autonomii powiatów, co poza swe granice dojrzeć już nie mogły. Dość tych bezsilnych komitetów gubernialnych, co nic nie mogły przeprowadzić wobec powagi powiatów i które nie ogarniały całości! Dość bezładu, co się bezsilności równa! Trzeba się zrzeszać nie słowami tylko i zdobyć się na ześrodkowanie akcyi wyborczej w centralnym komitecie wyborczym dla trzech gubernii, kraj stanowiących.

W ręce takiego komitetu, pochodzącego z wyborów i składającego się z delegatów trzech komitetów gubernialnych, należy złożyć misyę przeprowadzenia wyborów w naszym kraju.

Pod tym centralnym komitetem wyborczym rozumiem, oczywiście, polski komitet.

W naszych warunkach, przy koniecznej, z natury rzeczy wynikającej *narodowej* podstawie wyborczej, mieszane komitety wyborcze nie mają ani sensu politycznego, ani praktycznej racyi bytu. Identyfikowanie mieszanych komitetów wyborczych z pragnieniem zgodnego i oględnego postępowania wobec innych narodowości, z któremi żyć wspólnie i liczyć się musimy, jest również bezpodstawne, jak i obawa, ażeby polski komitet przedwyborczy miał być równoznaczny z wyzywającym, nierozumnym szowinizmem narodowym.

Najpierw, z tego, że jeden jest Polakiem, drugi—Rusinem, trzeci — Rosyaninem nie wynika, ażeby ci trzej nie mogli zgodnie żyć lub działać, pozostając przy swej narodowej odrębności.

A potem, wszak akcya przedwyborcza, to walka polityczna o mandaty—walka, w której sojusznikiem jest nie ten, który najbliższy jest przekonaniami i sympatyami, ale ten, kto największą daje gwarancyę poparcia.

Blok wyborczy — to nie zlanie się dwóch narodowości, dwóch stronnictw, to nie pakt ideowy, ale zwykły targ, umowa chwilowa, obowiązująca aż do zakończenia kampanii wyborczej. Wszak mamy niezliczone przykłady, że w walce wyborczej zawierały ze sobą sojusz stronnictwa, stojące na skrajnych przeciwnych stanowiskach politycznych, np. socyaliści z konserwatystami i to bez żadnej ujmy dla swych przekonań i zasad.

Więc polski komitet wyborczy będzie mógł daleko lepiej, daleko skuteczniej przeprowadzić akcyę wyborczą, stojąc odrębnie, a idąc zgodnie z temi narodowościami i partyami, które będą chciały wejść z nim w blok wyborczy. Dla wyzyskania kampanii należy wykazać najpierw siłę, potem sprawność, a wreszcie trzeba mieć wolną rękę dla wytargowania najlepszych warunków bloku.

Takie targi przeprowadzić może tylko jednolity polski komitet, nigdy zaś mieszany. Dopiero po zawarciu umowy, polski komitet wyborczy może i powinien działać wspólnie ze swymi sojusznikami.

To jest *abc* taktyki wyborczej, które jednak dobrze będzie przypomnieć naszemu społeczeństwu.

Drugiem abecadłem politycznem, które dotąd nie przez wszystkich na Rusi i na Litwie przyswojonem zostało, jest zrozumienie, że, wobec istnienia świadomo odrębnych narodowości, nieuniknioną i zupełnie naturalną jest *narodowa* podstawa wyborcza.

Dążenie do usunięcia, do schowania, do wyparcia się swojej narodowości, jakoby w celu, ażeby istnieniem swojem nie straszyć, nie drażnić innych narodowości jest aktem zarówno antynarodowym, a więc potępienia godnym, jak śmiesznym i bezcelowym. Już nieraz zwracaliśmy na to uwagę, że takiem niesłychanem postępowaniem nikogo nie omamimy, a możemy tylko rozprzestrzeniać na niczem nieoparte przekonanie, że z Polakami zgodne współżycie jest niemożliwe.

Nie rozwodząc się więc nad tem, co niejednokrotnie już obszerniej w naszem piśmie podnoszonem było, wskazać musimy na to że, wobec narodowej podstawy wyborczej, celem i zadaniem polskiego komitetu wyborczego powinno być zapewnienie Polakom możliwie największej liczby mandatów na Rusi.

Głosimy to śmiało i otwarcie, bez obawy, ażeby inne narodowości, kraj nasz zamieszkujące, przyjęły to oświadczenie, jako objaw, nieprzyjazny z naszej strony. My chcemy zgodnego współżycia, ale Polakami być nie przestaniemy i uważamy, że sprawiedliwość, potępiając ucisk, nie wymaga abdykacyi.

Joachim Bartoszewicz.

Przegląd polityczny.

(Stan rzeczy na Węgrzech. — Program rządowy. — Historya koalicyi węgierskiej. — Odkrycia dziennika Magyar-Szo. — Rewolucya na Kubie i jej głębsze powody ekonomiczne).

Miodowe miesiące koalicyi węgierskiej dobiegają już do końca i już pojawiają się pierwsze oznaki nieporozumień wśród partyi rządowej, utworzonej z kilku różnorodnych żywiołów. Kiedy koalicya na wiosnę tego roku, na mocy nowej ugody z koroną, obejmowała z rąk generała Fejervary'ego rządy kraju, opinia publiczna spodziewała się rychłego urzeczywistnienia narodowych żądań kraju, to jest odrębności armii węgierskiej i wyłączenia Węgier z pod unii celnej z Austryą, czyli innemi słowy zupełnej ekonomicznej i politycznej niezawisłości Węgier. Tymczasem rząd p. Wekerle-Kossutha miał przez koronę ściśle wytknięty program działania, obejmujący w pierwszym rzędzie uporządkowanie budżetu i uchwalenie normalnego kontyngentu rekrutów, a następnie przeprowadzenie reformy wyborczej na podstawie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego. Rząd dotychczas zajął się przeprowadzaniem pierwszej części programu i usunął nieporządki, wynikające ze stanu jak się na Węgrzech powiada w łacinie, z kiepska po węgiersku ex lex stanu.

O drugiej połowie programu: o reformie wyborczej rząd zupełnie zapomniał, a na wszelkie interpelacye z kół radykalnych, domagających się reformy wyborczej, rząd stale odpowiada, że zbiera materyały statystyczne i przeprowadza studya, w celu przygotowania takiego projektu reformy wyborczej, któryby węgierskiemu żywiołowi — jak wiadomo, znajdującemu się na Węgrzech w ogromnej mniejszości — zapewnił większość w sejmie węgierskim. To zachowanie się rządu wywołuje oczywiście ogromne rozgoryczenie wśród narodowości niewęgierskich: Rumunów, Słowaków, Serbów, z którymi jednak rząd się wcale nie liczy. Ale co gorsza, niewykonanie żądań narodowych, na polu wyodrębnienia celnego i wojskowego, wywołuje niezadowolenie w kołach narodowych węgierskich. Skutkiem tego jest dążenie do utworzenia nowych stronnictw, któreby miały za zadanie przeprowadzenie niezawisłości narodowej i urzeczywistnienia zapowiedzianej reformy wyborczej na podstawie powszechnego prawa głosowania.

Do tego przyłączyła się agitacya przeciw ministrom, powołanym z obozu Kossutha, wytykająca ciężkie przewiny nim zarzuty, że byli gotowi za wszelką cenę wstąpić do gabinetu i że prowadzili rokowania nawet ze znienawidzonym ministrem Kristoffy'm. Były minister spraw wewnętrznych w gabinecie generała Fejervary, niezaprzeczony twórca projektu powszechnego prawa głosowania na Węgrzech, a pośrednio także w Austryi, Kristoffy, ogłosił publicznie, że on to przyczynił się do doprowadzenia ugody między koroną a koalicyą. A kiedy ministrowie obecni z oburzeniem odparli twierdzenie Kristoffy'ego, jako niegodną insynuacyę, dziennik budapeszteński „Magyar-Szo" ogłosił interesujące rewelacye w wysokim stopniu kompromitujące obecnych ministrów. W artykule pod nagłówkiem „Fakta", dziennik węgierski, pozostający w stosunku z ministrem poprzednich gabinetów, ogłasza zakulisową historyę przesilenia węgierskiego, od wyborów zeszłorocznych w styczniu 1905 r., aż do utworzenia gabinetu koalicyjnego na wiosnę bieżącego roku. Okazuje się z tego, że zaraz po ukończeniu wyborów, były prezydent ministrów bar. Dezydery Banffy, jeden z najgroźniejszych demoralizatorów życia publicznego na Węgrzech, który przed laty 10 przeprowadzał wybory węgierskie przy pomocy pułków galicyjskich, ten sam Banffy, który dziś stoi w szeregach najzacieklejszych madyaryzatorów, pojechał do Wiednia i przedłożył ówczesnemu ministrowi *a latere*, hr. Khuen-Hedervary memoryał, w którym wykazywał cały plan wojenny, jak należy zwalczać opozycyę i narzucać się na szefa gabinetu. Plan ten został przedłożony cesarzowi, który jednakże propozycyę Banffy'ego odrzucił.

Kiedy po upadku Stefana Tiszy ster rządu objął generał Fejervary, znów zgłosił się Banffy z gotowością wejścia do rządu i z planem rządzenia bez parlamentarnej większości. Fejervary, który do Banffy'ego nie miał żadnego zaufania, zwrócił się do Kossutha z zapytaniem, czy wie o tem postępowaniu Banffy'ego. Wtedy jeden z przywódców stronnictwa niezawisłości, Barabas, za wiedzą szefa stronnictwa, Franciszka Kossutha, zwrócił się do ówczesnego ministra handlu, Vörösa, i zrobił mu propozycyę, że stronnictwo niezawisłości będzie popierało rząd, w którym Vörös zostanie prezydentem ministrów, jeżeli rozda kilka tek ministeryalnych pomiędzy członków niezawisłości; z taką samą propozycyą zwrócił się Barabas do ministra Kristoffy'ego. Wówczas obydwaj ministrowie złożyli o odwiedzinach Barabasa urzędowe sprawozdanie prezydentowi ministrów, generałowi Fejervary'emu, który oświadczył, że jeżeli Barabas dowiedzie, iż Kossuth podziela jego plany i jeżeli te propozycye piśmiennie przedłoży, gotów jest z nimi wejść w rokowania i całą sprawę przedłożyć królowi do rozstrzygnięcia. Kossuth i Barabas uczynili zadość żądaniu Fejervary'ego, który odpowiedział na piśmie takiemi słowy, że zobowiązywali się wejść do gabinetu, którego system w niczem od poprzedniego nie będzie się różnił i 3 najważniejsze teki, mianowicie finansów, spraw wewnętrznych i obrony krajowej oddawali dotychczasowym członkom gabinetu Fejervary'ego. Kossuth osobiście prosił Kristoffy'ego, ażeby tak więc faktem jest, że Kossuthowcy za cenę wstąpienia do gabinetu gotowi byli porzucić dotychczasową opozycyę. Dopiero później, na podstawie paktu wiedeńskiego, Kossuthowcy związali wraz ze stronnictwem konstytucyjnem i z ludowcami koalicyę, rozdzielili pomiędzy siebie teki ministeryalne i objęli rząd na Węgrzech. Z powodu tego odkrycia panuje na Węgrzech piekielna wrzawa dziennikarska, która jednak nie zmieni ani prawdziwości faktów, ani kompromitacyi obecnych ministrów.

Na Kubie wybuchła rewolucya. Na czele wojsk rewolucyjnych stanął generał Gomes i stoczył z wojskami rzeczypospolitej kubańskiej kilka zwycięskich potyczek. W kilka dni rewolucya objęła prowincye: Hawanna, Matanzas, Puerto, Principe, Santa Klara i według dzisiejszych wiadomości, rozszerzyła się na całą wyspę. Rewolucya zwraca się przeciw rządowi rzeczypospolitej kubańskiej, na czele którego stoi wybrany w 1902 r. Tomasz Estrada Palma. Chcąc zrozumieć znaczenie powstania na Kubie, należy sobie przypomnieć, że jeszcze za czasów rządów hiszpańskich na Kubie, wyspa ta, posiadająca blizko 2 miliony mieszkańców, była terenem ciągłych walk wewnętrznych. Po ukończeniu wojny hiszpańsko-amerykańskiej, Kuba przeszła, na podstawie pokoju paryskiego z grudnia 1898 r., pod wojskowy zarząd unii amerykańskiej, potem w dniu 2 maja 1902 r. ogłoszoną została jako niezawisła rzeczpospolita. Stany Zjednoczone zastrzegły sobie jednak prawo interwencyi na wypadek wewnętrznych zaburzeń, prawo utrzymywania stałków wojennych w portach kubańskich i prawo kontroli długów, oraz decyzyę o stosunkach celnych wyspy. Od tego czasu kapitał amerykański znalazł na Kubie świetną lokatę na najżyźniejszej na świecie ziemi kubańskiej, a plantacye trzciny cukrowej na całej wyspie, tudzież plantacye najdelikatniejszego liścia tytoniowego, Vuelta de Abajo znajdują się dziś w ręku amerykańskiego trustu cukrowego i tytoniowego. Ponieważ w interesie trustu leży przyłączenie Kuby do Stanów Zjednoczonych, przeto nie jest wykluczonem, że trusty amerykańskie wywołały powstanie i dostarczyły walczącym broni, aby tym sposobem, w myśl traktatu kubańsko-amerykańskiego, spowodować interwencyę Stanów Zjednoczonych, a w konsekwencyi przyspieszyć przyłączenie rzeczypospolitej kubańskiej do Stanów Zjednoczonych.

W.

Listy warszawskie.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego"*).

Dnia 31 sierpnia

Za parę dni zaczynają się lekcye w szkołach. Pisma przepełnione są ogłoszeniami o coraz to nowych średnich zakładach naukowych z wykładem polskim, na ulicach zaś coraz więcej widać chłopców, wracających z wakacyi. Pomimo niezwykłego zaostrzenia stanu wojennego, pomimo bandytyzmu, jaki zdołał stać się już niesłychanie dotkliwą plagą publiczną, pomimo tej całej rewolucyjnej anarchii, jaka usiłuje w kraju „nowy zaprowadzić ład", życie wielkiego miasta po dwóch letnich miesiącach wchodzi w zwykłą kolej szarych trosk, zabiegów i kłopotów.

Skoro mowa o kwestyi szkolnej, należy przedewszystkiem zaznaczyć, że „jak to już całkiem wyraźnie daje się odczuwać, młodzież nasza do szkół rządowych rosyjskich nie powróci". Niema zresztą i nie może być poprostu o tem żadnej dyskusyi. Społeczeństwo nasze musi mieć szkoły własne, polskie, i dla osiągnięcia tego celu nie cofnie się przed największemi ofiarami. Przyznają zresztą teraz najwięksi nawet pesymiści, żeśmy na tem polu sporo już zdobyli.

W zakresie szkolnictwa ludowego sprawa stoi względnie najlepiej. W zostających pod nadzorem rządowym szkółkach gminnych i wiejskich wykłady faktycznie prowadzone już są w języku polskim. Ponadto powstaje teraz właśnie na obszarze Królestwa paręset szkół ludowych z funduszów Macierzy Szkolnej. Liczba ta rośnie zresztą niezmiernie szybko, gdyż codzień prawie powstają na prowincyi coraz to nowe koła Macierzy, które zazwyczaj za pierwszy cel swój uważają założenie szkółki. W wielu okolicach każda parafia zdobywa się na własne koło Macierzy. Za rok, nie wątpimy, kraj cały pokryty będzie siecią szkółek, zostających pod opieką tej instytucyi. Jednocześnie po wsiach i miastach powstają liczne „kursa dla analfabetów", gdzie i dorośli nabywają umiejętności czytania i pisania. Biblioteki i czytelnie ludowe uzupełniają tę pracę oświatową wśród ludu:

Gorzej jest ze szkołami średniemi. Rząd z uporem utrzymuje wciąż gimnazya swoje w charakterze ognisk rusyfikacyi. Uczęszczają za to do nich tylko dzieci urzędników Rosyan i sporo Żydów, naturalnie z tych warstw, które ze społeczeństwem polskiem nie mają nic wspólnego. My zaś musimy sobie radzić sami. Powstało też już w Warszawie około dziesięciu pełnych 8-klasowych gimnazyów męskich (Chrzanowskiego, Górskiego, Konopczyńskiego, Wróblewskiego, Zydlera, Kujawskiego, Tołwińskiego, Majewskiego, Sierzputowskiego i in.), oraz taka sama mniej więcej liczba szkół realnych, handlowych, technicznych i t. p., o całkowitym kursie szkół średnich.

Szkoły te w znacznej większości są przedsiębiorstwami prywatnemi i skutkiem tego pobierać muszą duże wpisy. Wysokość wpisu rocznego wynosi zazwyczaj od 100 do 200 rubli. Dla społeczeństwa niezamożnego, wytwarza się w ten sposób trudność nielada. Ofiarność prywatna pokrywa wiele braków, Macierz Szkolna jeszcze więcej, ale fakt zostaje faktem, że wiele młodzieży uboższej cierpi bardzo w tych warunkach, nie mogąc czerpać światła wiedzy. A tymczasem gimnazya rządowe, utrzymywane przecież z podatków ludności, stoją niemal pustkami.

Ta anomalia powinna się jak najprędzej skończyć. Dla uczniów Rosyan wystarczy najzupełniej w Warszawie jedno gimnazyum, sześć pozostałych muszą zaprowadzić wykład polski. Jest to zapewne kwestya niedalekiej przyszłości. Na prowincyi stosunki są lepsze o tyle, że prawie każde większe miasto posiada utrzymywaną z funduszów ogólnych (kupieckich, obywatelskich i t. p.) szkołę handlową, odpowiadającą, co do swego kursu, pomimo tej nazwy, zwykłej szkole realnej. Każda taka szkoła może pomieścić w swych murach kilkuset uczniów. Szkół tych mamy w kraju kilkanaście. Ponad to i na prowincyi powstało już sporo szkół prywatnych cztero-, sześcio- i ośmioklasowych, które najpilniejsze przynajmniej potrzeby są już w stanie zaspokoić.

Pozostaje kwestya najważniejsza, kwestya wyższych zakładów naukowych. Jest to w zakresie bolesnej wciąż sprawy szkolnej bolączka najdotkliwsza. Inicyatywa prywatna ma tu najmniejsze pole działania. Nietyle tu już idzie o trudności, o koszta organizacyi. Tutaj dla ogromnej większości przyszłych słuchaczy konieczna jest sankcya świadectw szkolnych przez władze ministeryalne. O ile w szkole elementarnej, a do pewnego stopnia i średniej t. zw. patenty odgrywają rolę minimalną, o tyle znów przyszły lekarz, adwokat, inżynier musi posiadać dyplom, uznawany przez władze państwowe. I tu właśnie leży cała trudność. Na wykłady prywatne w zakresie studyów wyższych Warszawa już się zdobyła. Założone specyalnie w tym celu Towarzystwo Kursów Naukowych, podzieliwszy się na trzy wydziały (nauk humanistycznych, fizyko-matematycznych i przyrodniczych, oraz nauk technicznych) rozpoczyna w drugiej połowie września prawidłowe wykłady uniwersyteckie. Będą tu, naturalnie, z początku zwłaszcza, braki, i to braki dość poważne. Bądź co bądź, jednak młodzież nasza będzie mogła na miejscu przechodzić studya wyższe. Kraj i społeczeństwo pozyskają zapewne z grona przyszłych studentów prywatnej wszechnicy polskiej niemało ludzi dzielnych i oświeconych, niemało nauczycieli, techników i t. p., ale brak nowych sił lekarskich i prawniczych może już niedługo zacznie dawać się we znaki.

I ta więc kwestya powinna być uregulowana zgodnie z koniecznością i z potrzebami kraju. Zamknięte od dwóch lat uniwersytet i politechnika otwarte zostaną już jako uczelnie polskie, a na otwarcie to kraj cały czeka już nie od dzisiaj. Rząd musi pogodzić się z takiem położeniem rzeczy. Niema bowiem w tej chwili innego wyjścia. Szkolnictwo w Królestwie Polskiem, od góry aż do dołu, musi zostać polskiem.

E. M.

Posiedzenie podolskiego T-wa rolniczego.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego"*).

Zapowiedziane na d. 13 i 14 sierpnia posiedzenie T-wa roln. podolsk. w Winnicy ściągnęło dość liczny zastęp członków. Nadzwyczaj też zajmującym był program zajęć zebrania i dotyczący najbardziej żywotnych spraw doby dzisiejszej.

Pierwszego dnia obrad po wybraniu nowej komisyi rewizyjnej, w skład której weszli pp. Jócewicz, Czerwiński i Kraśnicki, przystąpiono do omówienia kwestyi zebrania przez podolsk. T-wo roln. danych statystycznych w celu wyświetlenia stosunków agrarnych gub. podolskiej.

Prezes p. Czichaczow poinformował zebranych, że w myśl postanowienia poprzedniego zebrania T-wa, rada tegoż opracowała kwestyonaryusz, rozesłany już w ilości 2,500 egzemplarzy właścicielom, dzierżawcom i zarządom fabryk w gub. podolskiej.

Kwestyonaryuszy takich jest właściwie dwa; jeden dla gospodarstw rolnych, drugi dla fabryk związanych z przemysłem rolnym (cukrownie, gorzelnie i t. d.). Pytania uwzględnione w kwestyonaryuszu, tyczą się przedewszyskiem: a) zarobków robotników podziennych i stałych w majątkach, oraz rzemieślników i robotników fabrycznych, b) sum wypłacanych za dostawy, c) wydajności gospodarstw większej własności, d) ilości ziemi u włościan, e) cen za roboty polne i produkta rolne, f) wydatków na koszta utrzymania i wyżywienia robotników rolnych i fabrycznych i t. d.

Trudno się łudzić, że zebranie podobnych danych będzie łatwem i prędko pójdzie, a jednak jest to praca zbyt wielkiego znaczenia, by wątpić można, że nasze ziemiaństwo nie przyłoży doń całej energii, największej dokładności i możliwego pośpiechu. Wyniki podobnych badań, opracowanie zebranych danych i wiadomości, zgrupowanie cyfr—wszystko to bez wątpienia rzuci dużo światła na nasze stosunki rolne, wyjaśni i dowiedzie wiele z tego, na co nie chciano lub nie umiano zwrócić dotychczas uwagi, a jako materyał czysto naukowy i podstawowy mieć może zasadnicze znaczenie przy regulowaniu kwestyi agrarnej i być nieocenionym dla prac przyszłej Izby. Najważniejsze może pytanie, na które się da wtedy odpowiedzieć z dowodami w ręku, będzie to, że zarobek włościan tutejszych z każdej dziesięciny ziemi obywatelskiej wynosi więcej, niż dochód, który otrzymują oni z własnej dziesięciny ziemi.

Na pokrycie kosztów opracowania zebranych danych przez zawodowych statystyków, otworzono subskrypcyę.

Z wśród obecnych popłynęły liczne składki, ale zebrana suma, oczywiście, nie jest wystarczającą.

Trzeba mieć nadzieję, że ziemianie podolscy, prócz nadsyłania odpowiedzi, przyjmą udział w poparciu pieniężnem na ten cel.

Następnie zebranie zatwierdziło ułożoną przez Radę odpowiedź na list Związku Pracowników Rolnych, w której Tow. odmawia swego współdziałania, dopóki w statucie Związku nie zmienione zostaną pewne §§ (chodzi tu głównie o to, że według statutu Związku pracowników, pracodawcy, choć mogą być członkami tegoż, ale bez możności czynnego w nim udziału).

Posiedzenie dnia tego zakończono wysłuchaniem b. ciekawych referatów p. Jócewicza o nawożeniu; p. Zapartowicza o sposobie niszczenia śniedzi w zasiewanej pszenicy i o wynikach pól doświadczalnych, przeprowadzonych staraniem Tow. w 90 gospodarstwach włościańskich gub. podolskiej w 1905/6 roku,—i p. Lubańskiego (sekretarza tow.) o dwuletnich doświadczeniach nad sztucznem unawożeniem pól włościańskich; p. L. zapewnia, że włościanie, przekonawszy się raz o dodatnich rezultatach, które dają sztuczne nawozy, chętnie je sami nadal stosują. Referentów rzęsiście oklaskiwano.

Dnia następnego (14 go) dalszy ciąg posiedzenia, poświęconego wyłącznie kwestyi strajków rolnych, widownią których były wszystkie prawie majątki gub podolskiej w czasie żniw. Dzięki temu, że na zebraniu dnia tego znajdowało się sporo osób ze wszystkich zakątków gub. podolskiej, kwestyę tę udało się bardzo wszechstronnie rozpatrzeć. Niepodobieństwem byłoby przytoczyć wszystkie opisy przebiegu strajków lub wszystkie wypowiedziane zdania i poglądy. Zbyt wiele miejscaby na to było trzeba. Ale właśnie dzięki tej obfitości wiarogodnego i z najlepszego źródła pochodzącego materyału, można było sobie wyrobić pojęcie o charakterze ruchu strajkowego i o jego kilku b. wyraźnych rysach.

Więc przedewszystkiem co do organizacyi strajkowych, to istniały one wszędzie i nie było strajku, którymby nie kierował komitet (w skład którego nieraz wchodzili, czasami do tego zmuszeni, dygnitarze wiejscy: starszyny, starości i t. d.), a uchwały którego, odznaczające się wielką planowością w działaniu, wykonywane były ze ślepem posłuszeństwem przez „gromadę" (były fakta, że podobne uchwały, spisywane na papierze, opatrzone bywały urzędową pieczęcią starostów). W wielu miejscowościach działały też komitety Związku włościańskiego. Strajki wybuchały też w wielu miejscach po parogodzinnej bytności posłów do Izby, choć panowie posłowie przezornie unikali do nich należeć, lub je oficyalnie popierać — działali za to na naradach poufnych i zostawali biernymi świadkami czynionych gwałtów i rozpędzań służby folwarcznej przez strajkujących. Strajki głównie zorganizowane i kierowane bywały przez grono zamożniejszych włościan, którzy obiecywali biedniejszym dać po skończonych żniwach 10 snopów z dziesięciny własnej, choć ostatecznie do wypełnienia tej wspaniałomyślnej obietnicy nigdzie nie doszło (niektóre dzienniki błędnie doniosły, że obietnice takie wypełniono w powiecie płoskirowskim). Na strajkach doskonale wyszli jeno zamożniejsi gospodarze, bogacze wiejscy, mający po kilkadziesiąt dziesięcin i biedniejsi — zupełnie źle. Dziwnem to się wydaje na pierwszy rzut oka, a jednak tak jest dla dwóch powodów. Po pierwsze to, że z powodu wysokich cen i rozpoczęcia żniw na łanach dworskich dopiero wtedy, kiedy włościanie na swojem dawno już je ukończyli, spowodowało ten fakt, że „stanęli do roboty" wszyscy, i zamożni i biedni, a nie jak przedtem bywało, głównie tylko biedniejsi. Dzięki temu żniwa szybciej ukończono, a włościanin krótszy miał termin, niż zazwyczaj, do zarobkowania, a podniesienie ceny bodaj czy mu to wynagrodziło. Powtóre, podniesienie ceny na folwarkach i za robociznę wogóle sprawiło to, że biedniejsi włościanie, nieposiadający koni, ani narzędzi gospodarczych, musieli płacić swym bogatszym współbraciom ceny za zwózkę, orkę i t. d., w stosunku do cen, którą płacił dwór, to jest bardzo wysokie (do 6-ciu rubli za orkę, do 70-ciu kopiejek za zwózkę). Wreszcie z powodu chwilowego napływu gotówki włościanin uczuł w sobie fantazyę i jął kupować po sklepikach żydowskich różne różności, nie bacząc na podniesienie ceny prawie w dwójnasób za wszystko przez sprytnych kupców — a i na wódkę nie żałował, rozumie się. Wszystko to sprawiło, że jeśli nie stracił, to w każdym razie nic mu nie pozostało: Maciek zrobił, Maciek zjadł. Bogacz wiejski cierpi tak samo, jak i obywatel, a może i więcej nawet. Tylko zamożniejsi skorzystali, bo zarobili i we dworze i na swych biedniejszych współbraciach. Panuje więc po wsiach niejakie wzburzenie i niezadowolenie wielkie jednych na drugich.

Zazwyczaj mała garstka wywoływała strajk, zmuszając doń większość mieszkańców wsi, bądź groźbą, bądź rozmaitemi pięknemi obietnicami. Przechodni agitatorzy też terorem zmuszali do strajków, grożąc łamistrajkom podpaleniem sadyb i t. p. Bywały wypadki, że całe wsie strajkowały ze strachu przed jakim panem przedstawicielem „wolności", grożącym spaleniem wsi całej. W jednej wsi, na widok munduru studenta, powstała niewytłómaczona panika, jak przed oddziałem kozaków.

Proklamacye też zrobiły swoje i tłómaczyły, że strajk to jedyna droga do uzyskania ziemi, bo zrujnowany właściciel zmuszony będzie się wyprzedać i ziemia przejdzie do włościan. Obecnie pojawiają się nowe proklamacye, widocznie semickiego pochodzenia; bo zapowiadają, że w jesieni nastąpi zrabowanie i zniesienie folwarków i uprzedzające, że „Żydom" nic jednak nie grozi, bo „Żidy"—komerczeskij narod". Po zniszczeniu większej własności zapanuje raj na ziemi; „mużik budet' obrabatywat' pole", a „Żid targowat'".

Agitacya strajkowa skierowana była głównie na większe majątki i dzierżawy. Charakter jej był bez wątpienia polityczny, a wcale nie ekonomiczny. Znamiennym jest fakt, powszechnie zauważony, że gdy pracodawca szedł na ustępstwa i cenę podnosił, to żądania włościan zwiększały się odnośnie *in plus*; były wypadki, że włościanie, prócz pewnej (zawsze niemożliwie wygórowanej) ceny, stawiali żądania zupełnie dziwaczne, jak naprzykład, żeby właściciel natychmiast wymówił miejsce swym oficyalistom, a przyjął wskazanych przez gromadę ludzi, których to ta ostatnia z pośród siebie już miała wybranych, a gotowych do przyjęcia posad rządcy, ekonoma, nadleśnego i t. d. Z wielu wsi, które strajkowały i żądały u siebie po rublu i dwa, włościanie szli na roboty do sąsiednich wsi, zadawalniając się płacą 50—70 kop.

Strajki na ogół wszędzie udało się ostatecznie przerwać, ale mimo to rolnicy ponieśli znaczne straty, gdyż zboża, nie zżęte na czas, mocno się wysypywały. W niewielu tylko miejscowościach łany dworskie zostały nie sprzątnięte, lub zaorane przez właścicieli.

Co do zachowania się władz, to można powiedzieć, że naogół było nieudolne i nieumiejętne. Władze nie oryentowały się w sytuacyi i nie dawały tego, czego jedynie od nich w podobnych wypadkach wymagać trzeba: dania możności pracować tym, którzy chcą i zapobieżenia teroryzmowi.

Była to nadzwyczaj szczęśliwa myśl podolskiego Towarzystwa rolniczego poświęcić jeden dzień obrad omówieniu strajków i wymianie zdań o tej sprawie. Wyjaśniono wiele rzeczy i rzec można uwydatniono wyraźnie, że 1-o strajki w gubernii podolskiej były na tle czysto politycznem i wywołane w celach politycznych; 2-o że większa część ludności wiejskiej strajkowała pod przymusem i terorem i 3-o, że strajki ujawniły istniejące wśród samych włościan rozdwojenie i rozdźwięk, silnie różniczkując cele i interesa oddzielnych grup włościańskich: bogaczy, zamożnych i biednych; 4-o, że nadziei na rychłe uspokojenie się mas włościańskich niema wcale.

p.

Tranzakcye rolne.

W tygodniu od 7 do 12 b. m. przedstawiono 55 aktów kupna-sprzedaży ziemi na rachunek włościańskiego Banku ziemskiego, z czego zatwierdzono 50 tranzakcyi.

Sprzedawane majątki leżą w 20 guberniach i przedstawiają obszar 44,507 dziesięcin.

Cena proponowana rb. 8,763,612, czyli po rb. 196,90 za dziesięcinę. Bank ze swej strony stawia kontrpropozycyę, ofiarowując po rb. 151,90 za dziesięcinę, czyli razem 6,763,350.

Jak widzimy, przeciętna cena bankowa jest obecnie wyższą, niż przy kupnach dawniejszych, co tłómaczy się większą ilością majątków sprzedawanych teraz w prowincyach czarnoziemnych.

W naszym kraju sprzedano jedynie 410 dziesięcin w gubernii witebskiej za rb. 24,300, a więc po rb. 59,27 za dziesięcinę, podczas gdy żądano rubli 41,000, czyli po rb. 100 za dziesięcinę. Jest to cena niepraktykowanie nizka.

Bezpośrednio, przy pomocy pożyczki Banku włościanskiego, kupili włościanie w 28 guberniach 17,868 dziesięcin za sumę rb. 2,289,409, co wynosi przeciętnie po rb. 128 za dziesięcinę.

Bank udzielił pożyczki w sumie rb. 1,871,072, czyli po rb. 104 na dziesięcinę.

Powyższą ilość ziemi kupiło 3,092 rodzin, o ogólnej liczbie 10,032 osób, tym sposobem na jedną rodzinę wypada około $5^3/_4$ dziesięciny.

Ziemie kupione bezpośrednio nabywano na całej przestrzeni państwa, przyczem w naszym kraju dokonano tranzakcyi w następujących guberniach:

	Ilość rodzin	Ilość osób	Dzies.	Suma sprzedażna	Pożyczka Banku
Wołyńska	16	50	201	22,300	12,032
Grodzieńska	32	80	73	7,119	5,580
Kijowska	96	298	208	17,445	9,430
Kowieńska	3	5	40	4,288	1,350
Mińska	57	151	114	14,861	7,600
Mohylewska	14	41	190	18,975	13,700
Podolska	401	828	1,402	380,500	302,400
Razem	619	1,453	2,228	465,488	352,092

Z powyższych danych widzimy, że pożyczki, udzielane przez Bank włościański, u nas były bez porównania wyższe, niż średnia norma, rb. 104 na dziesięcinę. U nas przeciętnie wypada rb. 157.

Jeśli jednak brać stosunek pożyczki do sumy sprzedażnej, to stanowi ona u nas zaledwie $^3/_4$ sumy tej ostatniej, gdy w centralnych guberniach dawano do 90 proc.

Wyższa cena i wysokie normy pożyczkowe tłómaczą się tem, że w naszym kraju najwięcej zakupiono najlepszej ziemi.

Sprawy polskie.

Z Królestwa.

Uniwersytet ludowy w Warszawie. — Z prasy. — Nowy system rewizyi w Warszawie.

*** Za miesiąc zostanie otwarty w Warszawie ulegalizowany już Uniwersytet Ludowy Polskiej Macierzy Szkolnej.

Uniwersytet Ludowy Polskiej Macierzy Szkolnej jest instytucyą, mającą na celu: podniesienie oświaty i poziomu kulturalnego warstw robotniczych i rzemieślniczych polskich, bez różnicy płci i wyznania; pogłębienie wykształcenia zawodowego tych warstw; dostarczenie im godziwej i pouczającej rozrywki. Do celów tych uniwersytet dąży przy pomocy: wykładów systematycznych ogólno-kształcących, popularnych odczytów publicznych dla szerokich warstw ludowych, wykładów i odczytów specyalnych przy szkołach fabrycznych, wydawnictwa odczytów, dziełek popularnych i podręczników dla słuchaczów; udostępniania słuchaczom zwiedzania muzeów, wystaw, fabryk, instytucyi publicznych itp.; organizowania z pośród słuchaczów kół teatralnych, chórów, orkiestr itp.: urządzania zbiorowych wycieczek po kraju.

W programie działalności uniwersytetu zastrzeżone jest, że ma on wyłącznie zajmować się oświatą w duchu narodowym; nie służy interesom żadnego stronnictwa politycznego i nie może być terenem sporów politycznych ani agitacyi partyjnej. Osoby, czuwające nad biegiem normalnym prac uniwersytetu, obowiązane są do najściślejszego przestrzegania, aby uczelnia służyła tylko sprawom oświaty; nauczyciele i uczniowie, którzyby na grunt uniwersytetu przenieść chcieli agitacyę i walkę partyjną, będą niezwłocznie usuwani.

Zaznaczyć należy różnicę zasadniczą, jaka zachodzi pomiędzy naszym uniwersytetem a zagranicznymi. Tam wykłady mają charakter więcej dorywczy: odczyty z pewnej dziedziny obejmują zwykle po 2—3 wykłady, przedmiot więc traktowany być musi więcej ogólnikowo i o pogłębienie go trudno. Nasz uniwersytet postawił sobie za zasadę dawanie swoim uczniom wyłożonej systematycznie, zaokrąglonej w sobie sumy wiadomości z pewnej dziedziny wiedzy. Na naukę każdego przedmiotu poświęcone będzie 10 wykładów, ilość, która umożliwia już pracę systematyczną.

W półroczu pierwszem (od d. 1 października do 15 grudnia) wykładane będą przedmioty następujące: 1) język polski; 2) literatura polska; 3) geografia Polski, połączona z geografią powszechną; 4) historya Polski w połączeniu z historyą powszechną; 5) historya Kościoła; 6) arytmetyka, geometrya, algebra; 7) fizyka, chemia życia codziennego, anatomia i fizyologia człowieka; 8) hygiena i ratownictwo; 9) nauka o elektryczności; 10) nauka o społeczeństwie i zasady gospodarki narodowej; 11) prawoznawstwo krajowe ze szczególnem uwzględnieniem prawa fabrycznego; 12) mechanika doświadczalna; 13) geografia handlowa; 14) rachunkowość i korespondencya handlowa; 15) rysunki odręczne i wymiarowe.

Wykaz wykładów w półroczu drugiem (od d. 15 stycznia do d. 15 maja) ogłoszony jeszcze nie został.

Wykłady odbywać się będą w odstępach mniej lub więcej tygodniowych, w dni powszednie pomiędzy godziną 7 a 10 wieczorem, w niedziele pomiędzy godziną 1 a 5 po południu.

Słuchaczami uniwersytetu mogą być zarówno kobiety jak i mężczyźni, którzy ukończyli lat 16. Analfabeci, dla których istnieją kursy osobne, nie są przyjmowani. Każdy nowo-wstępujący słuchacz egzaminowany jest ze znajomości języka polskiego, oraz z arytmetyki, o ile zapisuje się na wykłady matematyczne. Opłata za naukę wynosi po 10 groszy za wykład tak, że opłata za cały kurs przedmiotu nie dochodzi nawet do 4-ch złotych. Od tej tak nizkiej taksy czynione będą jeszcze ustępstwa dla niezamożnych, ubodzy zaś mogą być zupełnie od opłaty uwalniani. Zapisywać się można najwyżej na trzy przedmioty.

Zaznaczamy, że kurs danego przedmiotu nie jest jednakowy dla wszystkich słuchaczów: słuchacze dzieleni są na grupy, stosownie do stopni wykształcenia i wykłady w każdej grupie prowadzone są z uwzględnieniem poziomu wykształcenia słuchaczy.

*** Z dniem 1-ym października r. b. we Włocławku zacznie wychodzić pismo codzienne p. t.: „Gazeta Kujawska" pod redakcyą p. Stanisława Cieszkowskiego, byłego kierownika „Gazety Kaliskiej". Jako wydawca podpisywać będzie nowe pismo p. Stefan Błędowski.

*** Na ostatniej naradzie dowódców warszawskich załóg wojskowych w zarządzie wojennego generał-gubernatora wniesiono projekt powszechnej rewizyi wszystkich mieszkań w Warszawie. Wykonanie tego przedsięwzięcia natrafiło na przeszkody z powodu braku wojska, którego do tego rodzaju manipulacyi trzeba byłoby użyć co najmniej 100,000. Rewizya oddzielnych dzielnic po kolei nie miałaby znaczenia praktycznego, wobec czego projektów tych zaniechano, poprzestając na systemie częstych rewizyi ulicznych przy pomocy wojsk, które powróciły do obozów.

Z prasy polskiej.

Polskie Stronnictwo Narodowe na Śląsku austryackim.

Dnia 25 sierpnia n. st. odbył się konstytuujący zjazd polskiego Stronnictwa Narodowego w Cieszynie. Korespondent cieszyński „Słowa Polskiego" podaje w krótkiem streszczeniu historyę i program stronnictwa.

Zjawienie się tego stronnictwa — pisze korespondent «Słowa Polskiego» nie jest wypadkiem niespodziewanym; istniało ono oddawna, prowadząc bez pisanych programów szeroko zakrojoną pracę narodowo-kulturalną. Około idei łączności Śląska z resztą ziem Rzeczypospolitej, tudzież hasła równych praw i obowiązków dla wszystkich bez względu na stan i wyznanie, gromadziły się coraz liczniejsze szeregi, których zorganizowanie w karne

kadry było tylko kwestyą czasu. Szczerze narodowe a wyraźne i dobitne wskazania polityczne, zawarte w uchwalonym na zjeździe programie ukażą się w samą porę, wobec bowiem ujawniającego się coraz częściej pomieszania pojęć jest najwyższy czas wytyczyć jasno drogę polskiej polityki na Śląsku.

Nie mogę na razie podać programu w całej jego osnowie, ostateczną bowiem redakcyę jego powierzył zjazd komitetowi wykonawczemu, nadmieniam tylko, że P. S. N. wychodzi z zasady łączności Śląska z innemi ziemiami polskiemi i uważa za najważniejsze zadanie w obecnych stosunkach zdobycie dla ludności polskiej w obrębie Śląska austryackiego pełnego równouprawnienia, w Księstwie zaś Cieszyńskiem roli gospodarzy kraju, przynależnej jej i historycznie i faktycznie na mocy jej liczby. Z tych założeń wypływa cały program szczegółowy, określający w zwięzłej formie kwestye wychowania publicznego i administracyi kraju, stosunek Polaków do innych narodowości Śląsk zamieszkujących, sprawy społeczne i wyznaniowe.

Zjazd był, według doniesienia korespondenta „Słowa Polskiego“ b. liczny. Stawiło się przeszło 150 osób z pośród inteligencyi, robotników i włościan. Tych ostatnich było najwięcej. Przedłożony przez komitet przygotowawczy projekt programu objaśniał p. Hilary Filasiewicz.

Mówca jak pisze «Słowo Polskie» podniósł, że P. S. N. wychodzi ze stwierdzenia zdolności i prawa społeczeństwa polskiego do niezależnego bytu, tudzież jak najściślejszej łączności prastarej ziemi piastowskiej z resztą rzeczypospolitej. W imię tej idei będzie walczyć stronnictwo o zdobycie praw ludności polskiej na Śląsku przysługujących i to nietylko z tytułu jej liczby w obwodzie Śląska austryackiego, ale także z tytułu jej przynależności do wielomilionowego o wysokiej kulturze i wspaniałych tradycyach historycznych narodu.

Byśmy jednak skuteczną walkę z napierającymi nieprzyjaciółmi prowadzić mogli, abyśmy nietylko wymierzone ciosy odpierać, ale i postradane niegdyś placówki odzyskać byli w stanie, potrzeba nam być organizmem zdrowym i silnym. A organizm narodowy jest wtedy silny i zdrowy, gdy wszystkie jego części składowe są zdrowe i normalnie się rozwijają. Dlatego stronnictwo dążyć będzie przy pomocy odpowiednich środków do podźwignięcia dobrobytu i oświaty wszystkich warstw, tudzież do zupełnego ich równouprawnienia, bo tylko nadanie równych praw w połączeniu z nałożeniem równych obowiązków potrafi położyć skuteczną tamę propagandzie nienawiści i nieubłaganej walki klasowej. P. S. N. jest stronnictwem, stawiającem interes narodowy ponad wszelkie inne, za kardynalne zaś warunki rozwoju ludności polskiej na Śląsku i zdobycia stanowiska gospodarzy w księstwie cieszyńskiem, uważa uzyskanie polskiej szkoły narodowej, języka urzędowego polskiego w administracyi i sądownictwie w obrębie księstwa cieszyńskiego. W tym też kierunku stronnictwo zwróci swoje wszelkie siły.

Stronnictwo, jako narodowe nie uznaje walki wyznaniowej. Religia jest sprawą świętą, bo ona łączy człowieka z Bogiem; to też, jeżeli nie chce się znieważać jej świętości, nie wolno jej mieszać do spraw politycznych, które są sprawami czysto ludzkiemi, po ludzku traktowanemi. Stronnictwo nie wchodzi w to, czy dany człowiek jest katolikiem, czy ewangielikiem, lecz czy spełnia należycie ciążące na nim obowiązki narodowe.

Po krótkiej dyskusyi uchwalono jednogłośnie poniższe rezolucye:

I. Zjazd Polskiego Stronnictwa Narodowego, odbyty w Cieszynie dnia 25 sierpnia n. st. 1906 r., wyraża swoje zadowolenie, że udało się przeprowadzić w komisyi reformę wyborczą do Rady Państwa na podstawie powszechnego. bezpośredniego, tajnego głosowania i życzy sobie, aby reforma wyborcza jeszcze w tej sesyi przeprowadzoną była, zarazem jednak objawia żal i niezadowolenie, że reforma rządowa nie daje równego prawa głosowania, ale chroniąc nieprawny niemiecki stan posiadania, krzywdzi ludy słowiańskie, a najbardziej lud polski na Śląsku, któremu według wszelkich miarodajnych okoliczności należy się conajmniej 5 mandatów, a który otrzymać ma zaledwie 3 mandaty.

Zjazd prosi i wzywa Koło polskie i wszystkie kluby słowiańskie, aby projekt rządowy w pełnej izbie zmieniony został i aby ludności polskiej na Śląsku przydzielono tyle mandatów, ile jej się należy.

II. Zjazd wyraża swoje ubolewanie, że większość sejmowa w ostatniej sesyi sejmowej, odrzucając wszelkie wnioski posłów polskich i czeskich, przyjęła projekt reformy, mocą którego obecna ustawa sejmowa o tyle tylko zmieniona została, że zaprowadzono piątą kuryę i przydzielono jej 4 mandaty, i że zaprowadzono we wszystkich kuryach bezpośrednie głosowanie. Zjazd wyraża stanowcze żądanie, aby i reforma wyborcza sejmowa oparta została na powszechnem, równem głosowaniu, a gdyby taka reforma pod żadnym warunkiem sankcyi otrzymać nie mogła, zjazd domaga się, aby piąta kurya otrzymała conajmniej 9 posłów, aby mandaty z gmin wiejskich pomnożone zostały na 17, aby okręgi wyborcze zostały pod względem narodowym zupełnie ograniczone, aby we wszyskich kuryach wybierano bezpośrednio i aby ludności polskiej zapewniony został przynajmniej mandat w wydziale krajowym, jak tego się nasi posłowie domagali.

III. Zjazd wyraża stanowcze żądanie, aby polskie klasy paralelne przy seminaryum nauczycielskiem w Cieszynie już w tym roku szkolnym rozszerzone i przemienione zostały na zupełne samoistne polskie seminaryum w Cieszynie i prosi Koło polskie, dziękując za dotychczasową pomoc i opiekę w tej sprawie, aby doprowadziło je do skutku.

IV. Zjazd Polskiego Stronnictwa Narodowego domaga się z całą stanowczością, aby kolej Północna cesarza Ferdynanda jeszcze w tej sesyi Rady Państwa upaństwowiona była i aby taksamo jak najrychlej upaństwowiona była kolej Koszycko-Bogumińska.

Z prasy rosyjskiej.

O dyktaturę.

Rzucony przez „Now. Wremia“ projekt dyktatury porusza sprawę tak żywotną, że pisma wszelkich odcieni dotychczas nie przestają się nią zajmować. Gazety nie bez ironii notują sprzeczność, jaka zachodzi między urzędowym artykułem „Rosiji“, zapowiadającej uroczyście, iż rząd nie da się sprowadzić z drogi reform organicznych i projektem mglistej dyktatury, po za którą ukrywa się stara, owinięta w nową frazeologię, treść.

«W prasie urzędowej—pisze «Riecz»—nastąpił rozłam, «Now. Wremia» wystąpiło przeciwko «Rosiji» i w szeregu artykułów gorąco broni projektu dyktatury, odrzuconego przez «Rosiję». Cóż to znaczy?»

Gazeta usiłuje zerwać zasłonę frazesów, za którą ukrywa się projekt „Now. Wrem.“ i używa organu p. Suworina do uchylenia przyłbicy, wskazującej na rozczulający przykład otwartości, jaki daje prezes związku „prawdziwych Rosyan“, hr. Konownicyn:

«Naród szemrze z powodu miękkości władz i grozi własnym sądem.

Jest to, zdaniem gazety, jasne i otwarte.

Hr. Konownicyn żąda dyktatora, aby uzbroić czarne seciny i poprowadzić je do pogromów i grabieży. Nawołuje on wprost do wojny domowej, proponując w imieniu rosyjskiego narodu—ruszyć do ataku.

Czy nie tego samego żądają jezuici z «Now. Wremieni»?

„Towariszcz“, omawiając sprawę dyktatury, charakteryzuje obecną sytuacyę w ten sposób:

«Dotychczas zorganizowane siły społeczne, w formie istniejących partyi politycznych, zachowują milczenie. Nie można zauważyć oznak szerokiej działalności nawet ze strony prawicy. Żadnej nadziei na przyszłość i ciemnota — oto ogólny stan zorganizowanych sił.

A w kraju tymczasem rośnie anarchia i co chwila rozlegają się z żywiołową potęgą rozbrzmiewające wybuchy.

I mimowoli czuje się, że w takiej chwili decyzya należy do czynników żywiołowych. Dyktatura, o której z takiem upragnieniem i jednocześnie nienawiścią mówiło wczoraj «Now. Wr.», tylko przyśpieszy ów rewolucyjny wybuch, bo dyktatura to środek ostateczny i doprowadza kraj i rządzących nim na sam brzeg przepaści. Dyktatura tylko w takim wypadku mogłaby stać się trwałą i potężną, gdyby dyktatorem stała się osobistość, ciesząca się popularnością w całym narodzie. A gdzież jest taki bohater narodowy i jak mu na imię? Kogo wysunęły na pierwszy plan ostatnie wypadki? Niech nam wymienią podobne imię.

Lecz imion popularnych obecnie niema. Popularne są tylko imiona zbiorowe. Izba państwowa i naród. Oto gdzie można szukać dyktatury».

Analizując cechy, właściwe wszelkiej dyktaturze, „Perełom“ dochodzi do wniosku, że jak wszelkie środki wyjątkowe, spadnie on największym ciężarem na spokojnych mieszkańców. Wszystkie ograniczenia i rozporządzenia wyjątkowe dotkną spokojnych mieszkańców, ale nie przeszkodzą ani rewolucyonistom, ani zwykłym rabusiom w wykonaniu ich planów.

«Niezależnie od tego, dążenie do dyktatury jest samo przez się absurdem u nas, ponieważ my ją mamy w pełnym zakresie. Prawa, przysługujące general-gubernatorowi podczas stanu wojennego, są prawie dyktatoskie, rozporządza się on osobą każdego obywatela prawie bezgranicznie. Ponieważ zaś w Rosyi 67 gubernii i obwodów są «w stanie wojennym», więc niewiadomo, co można jeszcze zrobić z dyktatorem? Czy ma on wysyłać generał - gubernatorów?

Krwawe gwałty—pisze «Strana»—nad całym szeregiem przedstawicieli warstw rządzących dały powód niektórym organom prasy do położenia nacisku na zaostrzenie walki z rewolucyą. Przytem słowo «dyktatura» jest wymawiane ze szczególniejszym naciskiem i w niej pokładane są liczne nadzieje.

Z drugiej strony wyjaśnia się, że akcya terorystyczna nie wpłynie na zmianę taktyki rządowej. I jest całkiem zrozumiałe, bo przecież nie brak środków represyjnych, przeciwnie, sieć ich jest bardzo szeroka i obejmuje wszechstronnie życie społeczne. Zresztą przecież każdy widzi, że o ile pod dyktaturą zrozumieć należy rządzenie przy pomocy pełnomocnictw nadzwyczajnych, władze naszego kraju już oddawna są dyktatorskie. Pod tym względem stoimy na samym szczycie drabiny i wyżej już posunąć się nie sposób.

Ale ci, co nawołują do dyktatury, działają nietyle pod wpływem jasnego zrozumienia rzeczy, lecz raczej oczekują jakiegoś cudu, pragną nadprzyrodzonego uzdrowienia państwa od gnębiących go klęsk, za pośrednictwem męża o potężnej dłoni—dyktatora».

Jest to, zdaniem gazety, jakieś nieokreślone dążenie ludzi, nie zdających sobie sprawy z tego, że sama nazwa jeszcze nie wypełni tej luki, która dziś wprawiá społeczeństwo w stan anarchii. Dyktatorów jest już dziś sporo, ale niema dyktatorów genialnych, radzi więc im gazeta, aby się raczej zajęli bezpieczeństwem własnej osoby, jeżeli przynajmniej potrafią tego dokonać.

„Oko“ zwraca uwagę na ten ustęp projektu, gdzie p. Menszikow twierdzi, że dyktatura powinna być powołaną nie dla pogwałcenia, lecz dla odrodzenia prawa.

«Pan M. uważa swych czytelników za bardzo naiwnych, ma on jednak tyle sprytu, ze zadawalnia delikatnemi napomknieniami. Sama gazeta jest mniej ostrożna i jakoby obawia się, że napomknienia te nie zostaną należycie zrozumiane, lub ocenione i dlatego uważa za potrzebne postawić kropkę nad i. Łącząc z właściwą sobie nienawiścią działaczy społecznych ze złodziejami i chuliganami, wymaga ona środków, jakie mogą znaleźć zastosowanie jedynie tylko w domach waryatów. Zdaniem jej rząd powinien okiełznać rewolucyę, bo inaczej wywoła oburzenie spokojnych obywateli. Kto jest słaby, ten, zdaniem «Now. Wrem.», wywołuje tylko pogardę — niech więc pamiętają o tem, zarówno u góry, jak u dołu»

A więc jedni usiłują przemycać pod nową etykietą stare środki represyi, inni tłómaczą obłudę i beskuteczność tego rodzaju środków. A jeknak nie tu leży środek ciężkości kwestyi, lecz w samem społeczeństwie, które o tyle może wyjść z anarchii, o ile w sobie samem znajdzie dość czynników ładu i porządku, zdolnych do pracy twórczej. Ale o tem niema mowy i głosy prasy mogą tylko spotęgować niekorzystne wrażenie, jakie musi mieć obserwator życia rosyjskiego.

(z.).

KRONIKA.

— **Rewizya w redakcyi „Szerszenia“.** Onegdaj, 21 b. m., około godz. 2-ej po południu, policya zrobiła rewizyę w lokalu redakcyi „Szerszenia“. Znajduje się ona przy ul. M.-Włodzimierskiej pod nr. 52, gdzie w mieszkaniu nr. 1 zajmuje 2 pokoje. Zrewidowano wszystkie pokoje mieszkania i po raz drugi już pokój zarządzającego administracyą, p. Jerzego Osińskiego. Pierwszy raz robiono u niego rewizyę w d. 18 sierpnia podczas rewizyi w „Hromadzkiej Dumce“, do której p. O. pisywał korespondencye. Ponieważ nic podejrzanego w redakcyi nie znaleziono, obyło się tym razem bez aresztowań.

— **Rewizya w „Hromadzkiej Dumce“.** Wczoraj zrobiono dodatkową rewizyę. w lokalu pisma „Hromadzkiej Dumki“; przetrześnięto nawet drwalnie, nigdzie wszakże nic podejrzanego nie znaleziono.

— **Areszt.** Aresztowano dziennikarza ukraińskiego, Sergiusza Jefremowa, pełniącego czasowo obowiązki redaktora „Hromadzkiej Dumki“.

— **Z okręgowego sądu wojennego.** Wczoraj w sali okręgowego sądu wojennego została rozpatrzoną przy zamkniętych drzwiach sprawa ochotnika 8-go dywizyonu haubic, B. Faworskiego, oskarżonego na mocy 2 części 132 art. Ust. kryminalnej o przechowywanie proklamacyi przeciwrządowych w celu ich rozpowszechniania. Przewodniczył w sądzie gen.-major Krechowiecki-Juszczenko, oskarżał towarzysz prokuratora wojennego podpułkownik Izmaiłow, bronił oskarżonego obrońca urzędowy kapitan Chomicki. Sąd uznał B. Faworskiego za winnego. Wyrok, skazujący go na jeden rok twierdzy, został odczytany przy otwartych drzwiach.

Wkrótce kijowski wojenny sąd okręgowy będzie rozpatrywał dwie sprawy na mocy praw wojennych. Jedną 24 b. m., włościanina A. Fedcziszina (Zaręby) oskarżonego o opór zbrojny, stawiany władzom policyjnym (art. 18 Stat. o środkach ochrony i 279 art. XXII Kod. p. woj. z 1869 r. wyd. 3); drugą 11 września, włościanina Szaraja, oskarżonego o zamach na komisarza policyjnego 4 cyrkułu, por. Sosnickiego (art. 279, XXII k. p. w).

Z politechniki. Onegdaj ogłoszono następujący rezultat egzaminów konkursowych. Z liczby osób, dopuszczonych do egzaminów, 376 otrzymało nie mniej 3 przeciętnowo ze wszystkich 4 przedmiotów. Największą sumę — 20 (piątki ze wszystkich przedmiotów) otrzymały tylko 3 osoby, w tej liczbie jedna kobieta; następnie $19\frac{1}{2}$ otrzymało 12, 19 — 25, $18\frac{1}{2}$ — 25, 18 — 35, $17\frac{1}{2}$ — 30, 17 — 32, $16\frac{1}{2}$ — 32, 16 — 35, $15\frac{1}{2}$—36, 15—34, $14\frac{1}{2}$—18, 14 — 20, $13\frac{1}{2}$ — 10, 13—9, $12\frac{1}{2}$—10, 12 — 10. Wakansów na pierwszym kursie wszystkich 4 wydziałów jest tylko 200. Na zasadzie postanowienia zarządu zaliczono już na pierwszy kurs bez egzaminu 17 osób z dyplomami wyższych zakładów naukowych. Pozostaje więc 183. Po zestawieniu tej liczby z wyżej przytoczonemi cyframi, wnioskować należy, ze zaliczonymi w poczet studetów mogą być tylko osoby, mające nie mniej $16\frac{1}{2}$. Zostanie więc nieprzyjętych około 180 osób.

— **Z uniwersytetu.** W piątek 25 sierpnia, na posiedzeniu zarządu uniwersytetu rozpocznie się zaliczenie w poczet studentów osób wyznania mojżeszowego. Na początek zostaną zaliczeni w liczbie 40, t. j. według egzystującej normy dziesięcio-procentowej.

— **Zebranie w uniwersytecie.** Studenci IV-go semestru wydziału prawnego, którzy nie składali na wiosnę egzaminów przejściowych, proszeni są o zebranie się 25 sierpnia, o godz. 12-ej w południe, w głównej uniwersyteckiej palarni w celu omówienia i wyjaśnienia obecnej sytuacyi.

— **O egzaminach w szkołach realnych.** Ministeryum oświaty wprowadziło pewne uzupełnienia do przepisów o ostatecznych egzaminach dla kończących szkoły realne; a mianowicie: uznano za konieczne wprowadzenie pamięciowe egzaminu z rosyjskiego w klasie dodatkowej, oprócz tego w wyjątkowych wypadkach zły stopień, otrzymany za wypracowanie w języku rosyjskim, może nie mieć decydującego znaczenia. Z matematyki wprowadzono następujące egzamina piśmienne: w klasie szóstej zadania algebraiczne i geometryczne, a w klasie dodatkowej zadania z algebry i trygonometryi.

— **Wyższe kursa żeńskie.** Wczoraj rozpoczęto zaliczenie w poczet słuchaczek kursów. Ponieważ na 500 wakansów nadeszło już przeszło 700 podań, więc na początku zaliczono tylko medalistki z świadectwami o ukończeniu ośmioklasowych gimnazyów, poczem będą zaliczone osoby, mające lepsze świadectwa. Co zaś tyczy się osób, mających w atestatach „trójki“, to na zaliczenie ich w poczet słuchaczek nadziei prawie niema.

— **Otwarcie linii kolejowej.** D. 17-go sierpnia na zbudowanej przez ministerstwo wojny linii od stacyi „Kowel“ do miasta Włodzimierz Wołyński rozpoczął się tymczasowy ruch pociągów osobowych, mających chodzić 4 razy na tydzień: w poniedziałek, wtorek, czwartek i piątek. Pociągi ładunkowe zaczną chodzić w początku października.

— **O wydawaniu zaliczek.** Naczelnik kolei Poł.-Zach., p. Niemieszajew, rozesłał nowy telegram do wszystkich zawiadowców stacyi, aby ze względu na zły gatunek tegorocznego ziarna, do ustanowienia nowego wykazu obniżyli wysokość wydawanych zaliczek na 10 procent i ściśle się tego postanowienia trzymali.

— **Przysięga radnego.** Nowy radny miejski, p. Kazimierz Grabski został wezwany na jutro, 24 b. m., do sali ratusza dla złożenia przysięgi.

— **Porządek dnia posiedzeń rady miejskiej.** Na zwyczajnem posiedzeniu rady miejskiej 24 b. m. między innymi będzie obrany członek rady, zastępujący prezydenta miasta oraz będą wyznaczone wydziały poszczególnym członkom zarządu miejskiego.

— **Powództwo sądowe.** Niektórzy mieszkańcy ul. Jamskiej mają zamiar wytoczyć zarządowi kolei proces sądowy o zatamowanie odpływu wody z deszczu, śniegu etc. do rzeki Łybedi. Zatamowanie to spowodowało zatopienie i zniszczenie wielu posiadłości i przyprawiło właścicieli o większe straty. Wobec tego właściciele miejscowi zwrócili się do zarządu miasta z prośbą o wydanie kopii protokółów, sporządzonych z tego powodu przez różne komisye miejskie.

— **Z Towarzystw akcyjnych fabryk cukru.** Termin istnienia Uładowskiego przemysłowego i handlowego towarzystwa (pod. gub., pow. winnicki), przypadający d. 1 marca 1908 r., został przedłużony na 20 lat, t. j. do dnia 1 marca 1928 r.

Aleksandrowskie towarzystwo (cukrownie: Macharzyńce, Matusów i Rajgród kij. gub., Zalewańszczyzna pod. gub., Nowosielica wol. gub., Starojo połt. gub,; rafineryc: Łebedyn kij. gub. i Odesa) zwiększa kapitał zakładowy z 6,000,000 rb. do 10,000,000 rb., drogą emisyi 800 dodatkowych imiennych akcyi po 5,000 rb.

Tow. kalinowieckiej cukrowni (pod. gub., pow. winnicki) zwiększa kapitał zakładowy z 300,000 rb. do 500,000 rb., a Tow. jałtuszkowskiej cukrowni (pod. gub., pow. mohylowski) z 450,000 rb. do 900,000 rb,, drogą emisyi odpowiedniej ilości tysiącorublowych akcyi.

— **Pożar cukrowni.** W wójtowieckiej cukrowni (gub. podolskiej, pow. lityńskiego), należącej do Towarzystwa Lewaszowo - Wójtowieckiego wybuchł w niedzielę d. 20 b. m. o godz. 3 rano pożar, który po trzech godzinach został ugaszony. Straty wynoszą około 50,000 rubli. Fabryka była ubiezpieczona w towarzystwach Wzajemnej asekuracyi cukrowników i „Rosya“. Wskutek pożaru początek kampanii we wspomnianej cukrowni ulegnie opóźnieniu.

OSOBISTE.

— Policmajster kijowski, p. Hukowski, powrócił i rozpoczął sprawowanie swego urzędu.

— Naczelnik kolei Połudn.-Zachodn. inżynier K. Niemieszajew, powrócił wczoraj z Petersburga i objął czynności.

— NOŻOWNICTWO. Wczoraj w nocy, w pobliżu stacyi Kijów I, między 4-ma chłopakami a 2-ma handlarzami kawonów wynikła kłótnia o kawon. W czasie starcia jeden z napastników zadał nożem kilka ran przekupniom: Antoniemu Ditkowskiemu w plecy, zaś Wojciechowi Chmielewskiemu w rękę i piersi. Po spełnieniu tego, wszyscy 4-ej napastnicy zaczęli uciekać; jednego z nich ujęto w stanie nietrzeźwym. Przy aresztowaniu strzelił on z rewolweru, nie raniąc na szczęście nikogo. Rannych przekupniów opatrzyło Pogotowie.

— POŻARY. W poniedziałek w południe wybuchł pożar w posiadłości kupca B. Winarskiego (Żylańska 105). Spaliła się oficyna; straty dotychczas nieobliczone.

— O tej samej mniej więcej porze zapalił się skład w posesyi M. Dąbrowskiego przy M. Podwalnej ul. Nr 27. Ogień został stłumiony przez Starokijowski oddział straży ogniowej.

— NAPADY I KRADZIEŻE. W poniedziałek rano, na rogu ul. Boriczowego Toku i Czornoj Griazi żonie duchownego prawosławnego M. Żytnickiej, chłopak dwunastoletni skradł woreczek z 50 rublami w gotówce i książeczkę oszczędnościową na 500 rb.

— Tegoż samego dnia wieczorem kilku chuliganów napadło na kapitana Picerskiego, przechodzącego przez ul. Żylańską; skradli mu oni zegarek i portmonetkę z pieniędzmi.

— Popełniono kradzieże: w mieszkaniu A. Suworowa przy ul. Zaułku Cygańskim Nr 9, na rb. 50; w mieszkaniu M. Narodickiego przy ul. Szczekawickiej Nr 38, oraz u C. Szarnipolskiej (M. Wasiłkowska Nr 37).

— W domu Nr 34 przy ul. Andrzejowskiej okradziono mieszkanie lekarza D. Epsteina. Wartość skradzionych rzeczy nieobliczona.

— FAŁSZYWY ALARM. W jednym z poprzednich numerów podaliśmy wiadomość o zniknięciu studenta, który miał to uczynić pod wrażeniem śmierci matki; okazało się jednak, że alarm był fałszywy, bo p. J. poprostu przyjechał ze Światoszyna do Kijowa i zatrzymał się w hotelu. Znajomi jego, podejrzewając w tem jakiś dramat, zwrócili się do policyi; zarządzono poszukiwania, które wykryły nieporozumienie.

Telegramy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 21-go sierpnia. — Z powodu zamachu na życie Stołypina, rząd szwedzki wyraził swoje współczucie.

Rada Banku włościańskiego w przeciągu tygodnia, to jest od dnia 14-go do 19-go sierpnia, zezwoliła na udzielanie pożyczek na kupno i zastaw nabytych przez włościan bezpośrednio od właścicieli ziemskich gruntów w 19-tu guberniach. Obszar powyższy, zakupiony drogą 67 tranzakcyi, obejmuje 11,842 dziesięcin; przeciętnie cena dziesięciny wynosi 115,4 rubli; zaś pożyczka udzielana na dziesięcinę, wynosi 98 rubli. Wszystkiego, począwszy od 3-go listopada 1905-go roku, udzielono pożyczki przy 2,911 tranzakcyach; na obszar ogółem 500,428 dziesięcin kupionej za 66,103,376 rubli udzielono 51,081,914 rubli pożyczki. W tranzakcyach wzięło udział 89,818 gospodarzy, których rodziny liczą 266,389 mężczyzn. W tym tygodniu zezwolono na nabycie 60 majątków ziemskich, rozrzuconych w 19-tu guberniach, obszarze 61,103 dziesięcin, cena żądana 136,8 rubli za dziesięcinę; cena proponowana drzez Bank 110,5. Od 3-go listopada 1905-go roku zakupiono 1,382 majątków, ogółem 1,868,167 dziesięcin za cenę 235,100,593 rnbli, określoną przez Bank.

Petersburg, 22 sierpnia.—Najjaśniejsza Pani Marya Teodorówna z Wielkim Księciem Michałem Aleksandrowiczem udali się z Peterhofu do Danii na jachcie „Polarnaja Zwiezda“.

Podana przez gazety zagraniczne wiadomość o wybuchu w dniu 18 sierpnia w rządowej fabryce prochu w Petersburgu, spowodowanym przez rewolucyonistów, jest nieprawdziwą. Wybuch nastąpił nie w fabryce prochu a na morskim poligame wskutek samozapalenia się prochu bezdymnego; spaliło się laboratoryum chemiczne; jeden robotnik zginął, czterech zostało ciężko rannych, jeden z nich zmarł.

Senator Ragowicz mianowany został towarzyszem oberprokuratora synodu.

Ministeryum oświaty pozwoliło uczniom Petrowskiej szkoły handlowej wstępować do uniwersytetu, pod warunkiem zdania egzaminu wstępnego z łaciny.

W gub. grodzieńskiej wstrzymano sprzedaż marek stemplowych w sklepach monopolowych z obawy napadów rozbójniczych.

Petersburg, 22-go sierpnia. — Z powodu nieprawdziwych wiadomości dziennikarskich komunikujemy, że główne podstawy prac komisyi mieszanej do przejrzenia praw wyjątkowych, ograniczają się do ścisłego określenia przyczyn ich zastosowywania i kategoryi osób, którym mają być dawane specyalne pełnomocnictwa, oraz do ścisłego oznaczenia wzajemnych stosunków powyższych osób do centralnych władz rządowych. Projekt seminaryów nauczycielskich żeńskich został już opracowany w ministeryum oswiaty i wkrótce ma być przedstawiony Radzie ministrów z tem wyrachowaniem, aby można go było wnieść dla zatwierdzenia na pierwszą kadencyę Izby Państwowej.

Do czasu rozstrzygnięcia kwestyi w porządku prawodawczym, ministeryum oświaty dozwoliło w roku naukowym bieżącym przyjmować ponad normę w poczet wolnych słuchaczy, Żydów, którzy odpowiadają swem wykształceniem nowowydanym przepisom.

Petersburg, 22 sierpnia.—Doniesienie gazet, jakoby od zwierzchności duchowieństwa rzymsko-katolickiego otrzymano w ministeryum spraw wewnętrznych skargę na warszawskiego generał-gubernatora o to, że na ulicach m. Warszawy rewidują osoby duchowne katolickie, jest nieprawdziwe. Żadnej skargi od duchowieństwa nie otrzymano.

Warszawa, 22 sierpnia.— Wieczorem tłum rozgromił lupanar na ul. Pańskiej. Nadbiegły patrol rozpędził tłum; jeden zabity i jeden ranny, zaaresztowano 23 osoby.

Warszawa, 22 sierpnia.—W Żyrardowie chowano zabitego rewolucyonistę. Orszakowi pogrzebowemu towarzyszył liczny tłum ludu. Zjawili się ludzie, niosący wieńce z czerwonemi wstęgami. Podjazd kozacki usiłował odebrać wieńce, lecz zaczęto strzelać z tłumu. Zjawił się patrol, którego również przyjęto strzałami. Kozacy i żołnierze odpowiedzieli salwami. Z tłumu zabito pięciu, raniono ciężko dziesięciu.

Moskwa, 21 sierpnia.—Komitet giełdowy otrzymał od prezesa ministrów następujący telegram: „Wzruszony jestem drogiem dla mnie powitaniem komitetu giełdowego. Objawy współczucia są dowodem, że wielu mieszkańców Moskwy współczuje życzeniom rządu, zmierzającego ku reformom. Wytknięte zaś przez Najjaśniejszego Pana reformy mogą być przeprowadzone tylko pod warunkiem ustalenia zupełnego porządku.

Aleksandropol, 21 sierpnia. — Zabito buchaltera skarbu gdy przechodził przez ogród w towarzystwie adwokata przysięgłego, Suchodolskiego, niosąc korespondencyę pocztową. Zabójstwa dokonano w celu grabieży; Suchodolski został ciężko poraniony.

Tyflis, 21 sierpnia. Według wiadomości z Kordubota, Ormianie spalili w powiecie zangezurskim tatarską fabrykę wyrobów miedzianych i ośm wsi.

Ekaterynosław, 21 sierpnia. Czterej anarchiści napadli na urzędnika, który przywiózł 5 tysięcy rubli, przeznaczonych na pensye urzędnikom. Zarządzono pościg, trzech uciekło, czwarty raniony zastrzelił się. Przy zabitym znaleziono część skradzionych pieniędzy.

Odesa, 22 sierpnia. Na bulwarze Francuskim dwaj niewykryci bandyci zabili pięciu strzałami inżyniera Greczina, zarządzającego oddziałem technicznym rosyjskiego Towarzystwa. Zabójcy uciekli.

Wczoraj w różnych stronach miasta strzelano do stójkowych, nie przynosząc wszelako żadnej szkody.

Woroneż, 22 sierpnia. — W nocy bandyci, przebrani za żołnierzy pułku skopienskiego, podeszli do kasy rządowej z zamiarem zmienienia warty, pod pozorem, że rotmistrz wezwał takową do siebie. Oszustwo zostało wykryte przez dowódcę waarty. Bandyci zbiegli.

Witebsk, 22 sierpnia. — W nocy, na ul. Teatralnej, w domu Muszkatina, wyrżnięto wszystkich jego lokatorów: 80-letniego Żyda, dwie staruszki, dwie młode Żydówki i 10-letniego chłopca; w domu wszystko poprzerzucane. Policya trafiła na ślad zabójstw; dwóch przyjezdnych włościan umknęło; aresztowano osoby, podejrzane o udział w zabóstwie.

Ryga, 22 sierpnia. — W sądzie wojennym ukończoną została głośna sprawa drużyn bojowych. Z 26-iu oskarżonych, dwie młode dziewczyny: Finkelsztein i Neumar, zostały uniewinnione, pozostałych skazano na ciężkie roboty od 2-ch do lat 15-tu.

Tyflis, 21-go sierpnia. — Generał Gołoszczapow uwolniony został ze stanowiska tymczasowego generał-gubernatora wojennego powiatów: suszyńskiego, zangezurskiego, kazachskiego i dżewanszyrskiego gubernii elizawetpolskiej. Na miejsce jego powołano generała Bauera.

Rieżyca. 21-go sierpnia. — Podczas utarczki dragonów z szajką bandytów śmiertelnie postrzelono na szóstej wiorście od domopolskiego zarządu herszta bandy, oraz złowiono trzech łupieżców. Wszyscy oni uczestniczyli, w ograbieniu restauratora i podpaleniu sklepu monopolowego w majątku „Aleksandropol“. Banda schroniła się do Liflandyi.

Nikołajew, 21-go sierpnia. — Strzelono do podążającego na statek odeski generał-gubernatora Stupina. Napastnik, oraz dwaj jego towarzysze zostali ujęci. Okazało się, że są to miejscowi włóczęgi, którzy zapewniają, iż strzelali w powietrze bez jakiejkolwiek złej myśli. Stupin nie doznał szwanku.

Juzówka, 21-go sierpnia.— Z szybów Towarzystwa francuskiego wypompowano wodę; roboty rozpoczęte we wszystkich szybach. Przybył tutaj członek Rady Państwowej, Awdakow.

Tyflis, 21 sierpnia. — W powiatach: signackim, telawskim i tioneskim gubernii tyfliskiej, z rozkazu namiestnika zaprowadzono stan wojenny.

Nowoczerkask, 22-go sierpnia. — Pułki kozackie trzeciego powołania, które pełniły służbę policyjną, powracają nad Don i będą rozpuszczone.

Tyflis, 22-go sierpnia. — Po trzydniowych ożywionych debatach zjazd delegatów z Eczmiadzynie większością 45 głosów przeciwko 8 przyjął następującą rezolucyę: „zjazd obowiązany jest zadośćuczynić żądaniom narodu, który go wybrał i rozstrzygnąć wszelkie, dotyczące Kościoła ormiańskiego kwestye: szkolne, administracyjne, ekonomiczne, majątkowe i inne. Jednocześnie zjazd pozostawia sobie prawo wyrażenia swej opinii o sprawach, poruszających Rosyę, a zwłaszcza Kaukaz“.

Mińsk, 22-go sierpnia. — We wsi Usterach powiatu bobrujskiego, spaliło się 94 zabudowań włościańskich. Pogorzelcy są bez dachu i chleba.

Charbin, 22-go sierpnia. — W dzień, na ludnej ulicy w pobliżu cyrkułu, trzech jeźdźców w strojach kaukaskich odebrało Chińczykowi walizkę z 22,000 rubli i uciekli; po drodze porzucili oni część pieniędzy, zabierając z sobą tylko 6,000 rubli.

Moskwa, 20 sierpnia. — Zjazd przedstawicieli ogólno-ziemskiej organizacyi przyjął wszystkie wnioski zarządu, dotyczące przyszłej kampanii wyborczej. Wybory ogólno-ziemskiego zarządu i radnych upełnomocnionych postanowiono przeprowadzić warunkowo.

Waszyngton, 21 sierpnia.—Według komunikatu rządowego na wyspie św. Wawrzyńca (na morzu Berynga) zaaresztowano pięciu Japończyków, oskarżonych o bezprawny połów psów morskich. Otrzymano wiadomość, że dwumasztowiec japoński zarzucił kotwicę w odległości trzech mil od wyspy. Następnie wylądowało paru ludzi, którzy zajęli się zdejmowaniem planów. Japończycy utrzymują, że wylądowali na wyspę w celu zaopatrzenia się w wodę.

Liverpool, 22 sierpnia. — Dziś otwarty został kongres różnych trade-unionów. Obecnych jest 490 delegatów; reprezentują oni półtora miliona członków.

Teheran, 22-go sierpnia. — Zaproszeni w 1904-ym roku instruktorzy austryaccy dla armii perskiej przybyli w liczbie dwóch osób.

Przy poselstwie niemieckiem ustanowiono posadę attaché wojskowego. Mianowany na nią baron Richtogoren już przyjechał do Teheranu. Istnieje zamiar utworzenia niemieckiego konsulatu w Kermanszachu nad granicą turecką.

Berlin, 22 sierpnia. — „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ donosi, że książę Hohenlohe Langsburg, dyrektor wydziału kolonizacyjnego, podał się do dymisyi. Miejsce jego, zdaniem „Berliner Tageblattu“, obejmie dyrektor banku darmztadzkiego, Dernburg.

Bombay, 22 sierpnia.—Dużą sensacyę wywołuje odbyta w Kalkucie koronacya na króla Bengalu krajowca Surendranata Bagernes, który odgrywał znaczną rolę podczas agitacyi przeciw podziałowi Bengalu na 2 prowincye. Bagernes'a ukoronowali jego stronnicy. Dzienniki miejscowe potępiają ten postępek, oświadczając, że Bagernes naraził na śmieszność siebie i Bengal.

Budapeszt, 21 sierpnia. — W petroceńskich kopalniach węgla zastrajkowało 7 tysięcy górników. Wczoraj przyszło do starcia między wojskiem a robotnikami; raniono 175 osób, w tem 3 ciężko; 15 osób uwięziono.

Interlacken, 21 sierpnia. — U zabójczyni Müllera znaleziono gazetę „Tribuna“ z portretem Durnowo. Widocznie według tej podobizny szukała ona b. ministra, który rzeczywiście bawił w Interlacken od d. 6 sierpnia i dopiero przed paru dniami wyjechał. Sprawczyni zamachu była przekonaną, że z jej rąk padł Durnowo, a gdy ją z błędu wywiedziono, wyraziła swe ubolewanie dodając, iż: „teraz takie ciężkie czasy, że nikomu nie zależy na życiu jednego człowieka. W każdym razie spełniłam swój obowiązek.“ Dotąd żadnych innych wiadomości nie można było od niej otrzymać. Prawdziwe nazwisko zabójczyni nie zostało ujawnione, nie ujęto także jej wspólnika.

Giełda Petersburska.

22 sierpnia 1906 r.

Papier	Kurs
Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94.10
„ czeki za 10 f. st.	95.—
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.30
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.
„ czeki za 100 fr.	$37,72\frac{1}{2}$
„ na Wiedeń za 100 kor.	— —
Dyskonto Giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	$69\frac{1}{4}$
5% pożyczka prem. 1864 r.	$341\frac{1}{2}$
„ „ 1866 r.	250—254
5% obl. prem. Szlach. Banku	214
4% obl. prem. Szlach. Banku	$63\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}$% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	78
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	87
$4\frac{1}{2}$% „	—
$5\frac{1}{2}$% Oblig. Odessk. Kred. T-a	—
5% „	$68\frac{1}{2}$
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-a	—
$4\frac{1}{2}$% „ „ „	67—$68\frac{1}{2}$
5% „ Bakińsk.	—
$4\frac{1}{2}$ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	$67\frac{3}{4}$
$4\frac{1}{2}$ „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	$67\frac{3}{4}$
$4\frac{1}{2}$ „ Wilensk. Banku Ziemsk.	$69\frac{1}{2}$—71
$4\frac{1}{2}$ „ Donsk.	68
$4\frac{1}{2}$ Listy zast. Kijowsk. Banku Ziem.	69—70
$4\frac{1}{2}$ „ Moskiewsk. „	$73\frac{1}{8}$—$74\frac{1}{8}$
$4\frac{1}{2}$ „ Niz.-Samar. „	72
$4\frac{1}{2}$ „ Połtawsk. „	$70\frac{3}{8}$
$4\frac{1}{2}$ „ Tulsk. „	$71\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}$ „ Charkowsk. „	$71\frac{1}{2}$
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	60
„ 2-go „ „ „ „	60
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya“	—
„ Mosk. K. Woronez. kolei	—
„ Mosk. Wind.-Rybinsk	67
„ Poł.-Wschod. kolei	$89\frac{3}{4}$
„ Wołżsko-Kamsk. b.	700
Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	331
Akcye Rrs. Chińsk.	251
„ Ros. Handl. Przemysł.	236
Akcye Peterburs. Międzynar. Komerc.	370
„ Petersb. Dyskont Pożyczk.	386—389
„ Petersb. Prywatni.- Komm.	150
„ Azowsko-Donsk.	485
„ Bessarabsko-Tauryck.	355
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	325
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	—
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	—
„ Moskiewsk. „	392
„ Niżegor.-Samar. „	—
„ Połtawsk. „	325—330
„ Petersb.-Tulsk. „	220—225
„ Charkowsk. „	172—177
„ Bakińsk. T-a Naftow.	550
„ Kaspijsk. T-wa	3825
„ Naft i Handl T-a Mantaszew i Ko	125
„ Tow. Naft. br. Nobel	—
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	8000—8100
„ „ Hartman.	301
„ Nikopol-Mariupolsk.	50
„ Bransk. Relsk. Fabr.	100
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	150
„ Kołomieńsk. Fabryki	—
„ Putiłowsk.	83
„ Rossyjsk. Balt. Fabryki	762
„ Ros. Fabr. lokomot. (Buc)	—
„ Petersburgsk. Metallurg.	160—162
$3\frac{1}{2}$% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem	60,37
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	—
5% Obligacye Kasy Państw.	93
Akcye Fabr. Wag. Fenix	210
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	92
$4\frac{1}{2}$% Pożyczka 1905 r.	$86\frac{3}{4}$
5% Pożyczka 1905 r.	84,75
Akcye T-a „Dwigatiel“.	$61\frac{1}{2}$
„ Fabr. Malcewsk.	350
Nowa pożyczka 1906 r.	$82\frac{1}{4}$

Usposobienie z papierami dywidendowymi i funduszami pod wpływem słabego nastroju giełd zagranicznych, słaba; podaż przeważa; premiówki słabiej.

Listy londyńskie.

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego").

27 sierpnia.

(Zamknięcie rachunków powojennych. — Straty marynarki. — Ekscentryczny testament).

Dopiero obecnie śledztwo w sprawie nadużyć, popełnionych w okresie powojennym w Transwalu, doszło do końca i smutnego rezultatu. Okazało się, jak to wynika z raportu komisyi, w której zasiadał jako przewodniczący lord Farwell, a jako członkowie: Sir George Taubman Goldie, polny marszałek Sir George White, Sir Francis Mowett i Mr. Samuel Hope Morley, że departament wojenny zgrzeszył ciężko przeciw swym obowiązkom, wykazując w licznych wypadkach brak odpowiedniej znajomości interesu przy zakupach, godną bezlitosnej ironii głupotę, a często i bezpośrednią winę.

Raport komisyi, pisany w tonie sarkastycznym, wydrwiwa boleśnie generałów i oficerów, zaplątanych w tę aferę, wywołując nieraz śmiech głośny dosadnymi zwrotami i humorystycznem oświetleniem — skandalu.

Całkowita strata, którą kraj poniósł wskutek złej gospodarki w tranzakcyach zapasów w południowej Afryce już po ukończeniu wojny, nie da się ściśle określić, lecz po możliwie skrupulatnem obliczeniu komisya powiada: „wypuszczając z rachunku stratę 752,657 funtów szterlingów (7,526,570 rubli) pod nagłówkiem zepsucia, niedoboru, złego materyału, spalenia i t. d., to jest tego wszystkiego, co mogło być nieuniknioną stratą wśród danych okoliczności, oceniamy całkowitą stratę, jaką ponieśli opodatkowani w kraju w czasie 22 miesięcy po zawarciu pokoju, na sumę trzech czwartych miliona do jednego miliona i jednej czwartej funtów szterlingów (7,500,000 rubli do 12,500,000 rb.)".

Bilans skandalu bardzo smutny. Podnieść jednakowoż trzeba, że w przeciwieństwie do innych rządów, rząd angielski nie lękał się otwarcie rozwinąć procesu, który dyskredytował urząd wojenny, słusznie sądząc, że tylko śmiałe i obywatelskie postawienie całej kwestyi przed *forum* publiczne może wykorzenić zło i zapobiegać mu na przyszłość. Kontrola publiczna, która dociera do wszelkich gałęzi administracyi rządowej — ma wszelkie dane zdrowia i siły, a te są najlepszą rękojmią, że organy rządowe spełniają swoją powinność z całem poczuciem obowiązków, jeśli zaś jest inaczej, to kontrola w sam czas odcina zrobaczałą gałęź, zapobiegając zniszczeniu całego ustroju.

Dzienniki angielskie notują fakt smutny dla admiralicyi, że z pogotowia wojennego ubyło Wielkiej Brytanii siedm statków wojennych.

Rok ubiegły i bieżący zdobył istotnie najwyższy rekord pod względem strat niebywałych dla potencyi morskiej Anglików. Do listy tych dotkliwych ubytków należy nieszczęśliwy wojenny statek „Montagu", którego kapitan Adair i oficer Dathan odpowiadali w tych dniach przed sądem wojennym za zgubę okrętu. W myśl instrukcyi marynarki angielskiej wojennej, nie wolno odpowiedzialnym dowódzcom zbliżać się do „nieoświeconego brzegu" w nocy. Tymczasem w czasie ćwiczeń z telegrafem bez drutu, kapitan okrętu „Montagu" wykonywał przepisane ćwiczenia na morzu i nie zważając na gęstą mgłę podpłynął w stronę lądu, następstwem czego było osiądnięcie gwałtowne statku na skałach wyspy Lundy.

Wyrok zapadł surowy, bo pozbawiający oficerów ich stopni. Czy to jednak pozostaje w jakim stosunku do olbrzymiej straty wojennej?

Oprócz „Montagu" utraciła marynarka angielska wojenna okręty: „Dominion", „Hindustan" i „Duncan". Do rzędu ubytków zalicza się także „Prince of Wales", na którym pękł jeden z cylindrów, niszcząc w ten sposób jedną z jego maszyn. Szóstym z rzędu statkiem wycofanym z listy jest okręt, najechany przez „Resolution". Siódmą ofiarą nieszczęśliwego wypadku jest „Renown", częściowo rozbrojony i w naprawie.

Do tych strat poważnych trzeba dodać cztery okręty wojenne: „New Zealand", „Goliath", „Ocean" i „Canopus", których maszyny są obecnie w naprawie, zepsute w czasie ostatnich wielkich manewrów morskich.

Słusznie zapytują też dzienniki angielskie, coby zostało z marynarki angielskiej, gdyby rekord wypadków nieszczęśliwych był jeszcze wyższy?

Ciekawy testament otwarto po śmierci John Lawrence Tovle'a, sławnego aktora. Okazało się, że w testamencie tym znajduje się szereg legatów dla starych kolegów w jego profesyi, którzy już przed nim umarli. I tak, zapis otrzymał zmarły Wilson Barret, zmarły genialny aktor Sir Henry Irving, zmarły Clement Scott i George Augustus Sala. Z żyjących, jak John Hare, świetny aktor George Alexander, dramaturg Pinero i niezrównana aktorka Ellen Terry, otrzymali wszyscy po 200 — nie tysięcy, ale pojedynczych rubli — na zakup kufrów! Czyżby na podróż do nieba?

Równocześnie jednak okazuje się z testamentu, że ten sam zmarły Sir Henry Irving obdarzony został z woli zmarłego domem przy Maida Vale wartości 40,000 rubli i jedną dziesiątą całego majątku.

Istotnie, dziwaczny, ekscentryczny testament, jak przystało Anglikowi pełnemu dowcipu... **Ms.**

Ostatnie wiadomości.

Z Zagranicy.

Zamierzona ofenzywa Turcyi. „Neue Freie Presse" donosi, że na ostatniem posiedzeniu tureckiej rady wojennej rostrząsano kwestyę o możliwości wojny z Bułgaryą. Z powodu różnicy zdań nie zadecydowano jeszcze, z Grecyą, czy też z Rumunią zawrzeć sojusz zaczepno-obronny w razie potrzeby.

Nowy ruch gallikański we Francyi. „Courrier Européen" podaje sensacyjną wiadomość o zapoczątkowaniu przez ministra oświaty, p. Brianda, nowego ruchu gallikańskiego. między częścią francuskiego kleru, w celu wywołania rozłamu w Kościele francuskim i utworzenia stronnictwa, wrogiego Watykanowi między duchowieństwem.

Związek czesko-węgierski. Znany posel czeski, Kłofac, wyjechał do Budapesztu w celu rozpoczęcia agitacyi na rzecz powstającego dla walki z Wiedniem i Berlinem związku czesko-węgierskiego.

Dymisya ks. Connaught. Inspektor centralny armii lądowej angielskiej, brat rodzony króla Edwarda VII, ks. of Connaught podał się do dymisyi.

Pobudką ustąpienia ks. of Connaught, jest spór między nim i adwokatem Haldane'm, który w gabinecie liberalnym angielskim piastuje tekę wojny. Ks. of Connaught oświadczył, że wobec okrojenia budżetu wojskowego jest rzeczą niemożliwą przy pomocy tak drobnych środków pieniężnych utrzymać w pogotowiu bojowość armii.

Król Edward VII, dowiedziawszy się o tem postanowieniu brata, skorzystał z okoliczności, że w Marienbadzie bawił także prezes gabinetu angielskiego, Campbell-Bannerman i wezwał do siebie z Londynu Haldane'a, by razem z nim i naczelnikiem rządu odbyć konferencyę.

Wynik narady, jaka odbyła się dnia 28-go bieżącego miesiąca na razie jest nieznany. Zresztą wątpić wolno, czy Haldane już natychmiast w Marienbadzie powźmie decyzyę, gdyż we wszystkich sprawach wojskowych nie czyni ani jednego kroku bez zasięgnięcia opinii komisyi, złożonej z czterech generałów; Słucha on owej komisyi, uczy się pod jej przewodnictwem i podobno robi postępy.

Z Marienbadu uda się Haldane, jako gość cesarza Wilhelma II, na wielkie manewry doroczne armii niemieckiej.

Socyalistyczny kongres kobiecy w Rzymie. „Giornale d'Italia" donosi, że na 23-ci września wyznaczono w Rzymie zjazd socyalistyczny kobiet włoskich, w celu unormowania propagandy między proletaryatem żeńskim, utworzenia socyalistycznych pism kobiecych i agitacyi na rzecz powszechnego głosowania kobiet. Nadzwyczaj charakterystycznym jest ostatni manifest organizatorek zjazdu, nawołujący kobiety włoskie do zerwania z „sentymentalną filantropią i burżuazyjnymi ideałami" i do walki czynnej słowem i piórem na polu politycznem i ekonomicznem. „Giornale" zaopatruje zwrot ostatni w ironiczną uwagę, że 95 procent kobiet z pomiędzy włoskiego proletaryatu nie mogłoby się do takiej „walki" zerwać nie umie bowiem... ani czytać, ani pisać.

Połączenie Kroacyi z Bośnią. Prasa węgierska jednogłośnie protestuje przeciw prośbie o połączenie Kroacyi z Bośnią i Hercegowiną, podanej—jak o tem donosiliśmy wczoraj—cesarzowi Franciszkowi Józefowi przez radę miejską Zagrzebia.

Wrzenie w Indyach. „Tribune" donosi, że warsztaty olbrzymiej kolei-Ostindzkiej zostały zamknięte z powodu gwałtownych rozruchów między robotnikami.

Ruch antygrecki w Bułgaryi. Według telegramu, otrzymanego przez „Neue Freie Presse", biskupi greccy z Sozopolis i Messembrie opuścili Bułgaryę i wyjechali do Konstantynopola.

Grecya—jak donosi „Kölnische Zeitung"—ogarnięta jest wrzeniem. Stronnictwa narodowe wydały odezwę, nawołującą nieobecnego króla, by na czele 2 i pół miliona wolnych Greków szedł uwolnić 8 milionów rodaków, jęczących pod obcem jarzmem. Skutkiem odezwy był powrót następcy tronu ks. Konstantego z Wenecyi i wzmocnienie załogi w Atenach.

Mowa Bryana. „New York Herald" donosi, że kandydat demokratów na prezydenta Bryan wygłosił na mityngu, urządzonym na jego cześć, mowę, w której między innemi podniósł, że nastrój, sprzyjający pokojowemu załatwieniu międzynarodowych kwestyi spornych, czyni postępy. Następnie wymienił, jako najbardziej pilną dla Ameryki kwestyę, sprawę trustów i wyliczył środki, które zdołałyby kwestyę tę ku zadowoleniu społeczeństwa rozwiązać. W końcu oświadczył, że nadszedł już czas obalenia plutokracyi, która ssie siły ludu.

19)

TADEUSZ KONCZYŃSKI.

NAD GŁĘBIAMI.

POWIEŚĆ.

— Bratem ci jestem — szeptał August — nigdy nie przestałem nim być... Uspokój się, pomówimy. Znam ludzi w Warszawie. Trafimy do nich. Zrobię wszystko dla ciebie, co będę mógł.

Sobica uścisnął mu rękę. Opanował się.

— A teraz — rzekł — powiem ci jeszcze jedną rzecz, bardzo podłą, bo ją zataiłem. Nie umyślnie, ale mi przez gardło przecisnąć się nie chciała. Mimo to, podła.

— Mów.

Sobica popatrzał mu z pokorą rozpaczliwą w oczy, jakby chciał wyczytać w nich wyrok śmierci lub życia.

— Czy ty znasz Kamę Kolecką? — zapytał chrapliwie — i czem ona jest dla ciebie?

August zdrętwiał. Jakaś dłoń lodowata nagle objęła mu serce i zmroziła mu krew. Czuł, jak krople chłodne spadały mu w głąb wewnętrzną jedna po drugiej. Zbladł.

— Znam — odpowiedział zmienionym głosem.

— Wiem, sama mi to mówiła, ale czem jest dla ciebie?

August przeciągnął ręką po czole. Miał odpowiedź na ustach, ale nie mógł jej wymówić.

Sobica położył mu rękę na ramieniu. Patrzył mu teraz natarczywie w oczy.

— Nie przyjechałem prosić cię o pomoc, o nie! tacy, jak ja, sami dają sobie radę w życiu. Chciałem cię zapytać, czy jest twoją, czy — zawahał się, lecz skończył głucho — niczyją.

— Mów — rzekł twardo, potrząsając nim — nie potrzebuję żadnej łaski. Zerwałeś z nią zupełnie, czy też zerwałeś, jak ja przed rokiem? Ona mówiła o tobie dużo i gorąco. Powiedziałem ci wszystko. Teraz ty mów. Co jest między wami? flirt, czy to, co we mnie?

Błyskawica świadomości przeleciała przez mózg Augusta.

— Mówiła o tobie dużo i gorąco — echo jakieś wewnętrzne szeptało.

— A twoja przeszłość? — nagle zagadnęła pamięć i bluznęła mu w twarz chłodnym wiewem.

August był już panem siebie. Wziął za rękę Sobicę, uścisnął go mocno i rzekł sucho:

— Porzuciłem ją, bo ona nie dla mnie.

— Nigdy do niej nie wrócę.

Sobica zatrząsł się. Opuściły go siły wszystkie. Oparł się z wysiłkiem o krzesło, musiał usiąść.

— Dziękuję ci — szepnął.

August nabrał pewności siebie.

— Podobała mi się, może kochałem nawet, ale to było przelotnie. Od dwóch miesięcy nie staram się nawet dowiedzieć, co porabia w Warszawie.

— Jeżeli to nazwiesz miłością — dodał ze śmiechem ironicznym — w takim razie jestem zakochany.

Sobica uśmiechnął się lekko.

A ty co myślisz teraz począć? — zapytał August po chwili, pogwizdując wesoło — bo rozumiesz, że moja pomoc w tych warunkach byłaby trochę okrutną.

— Ja? — odrzekł doktór, ocknąwszy się z zamyślenia — ano, zobaczymy.

Wstał.

— Ciągnie mnie, rozumiesz? — mówił dalej, błyskając ponuro oczami — uważasz, miałem służyć za przynętę na ciebie. Ale pal dyabli jej zamysły, dość, że mnie ciągnie do siebie. A uważasz, jak mnie kto ciągnie, to ja idę i już nie cofam się, chyba niebezpiecznie dla drugich. Ja sobie to tak przedstawiam.

Dreszcz przebiegł Augusta. Z obawą spojrzał w oczy doktora, które miały błyski szydercze w źrenicach.

— Naprzód owszem — dorzucił złośliwie Sobica — w tył nigdy, chyba razem ja i ona! hahaha.

— Co robisz wieczorem? — zapytał August, aby zwrócić rozmowę na inne tory.

— Wracam do Warszawy odwrotnym pociągiem. Czas już na mnie mój stary — odrzekł doktór,

Rzucił mu się na szyję i wycałował serdecznie.

A od drzwi dorzucił:

— Dowiesz się reszty albo z listu mojego, albo z dzienników... hahaha!

Wyszedł.

August długo stał pod drzwiami. Chciał zawołać na Sobicę. Wiedział, ze miał mu coś do powiedzenia, ale w żaden sposób nie mógł uprzytomnić sobie co.

— Dowiem się o nich z dzienników — powtórzył machinalnie — dlaczego z dzienników?

Uczuł pustkę dokoła siebie jak chory, któremu ucięto raz na zawsze rękę. Wyparł się Kamy. Postąpił tak, jak mu to wskazywał rozum. Ale na dnie serca żal jakiś dziwny grał mu muzykę smętną. Coś na zawsze zapadło się w morze niepamięci, co nie miało już prawa do powstania.

— Stało się — szepnął — zostałem sam.

Chłód go obszedł całego. Pokój wydał mu się więzienną celą, z której powinien uciekać czemprędzej. A już na żaden sposób nie chciał dopuścić do tego, aby mózg jego począł zastanawiać się nad tem, co się stało. Łaknął ludzi, rozmowy. Byle zagłuszyć się, byle zabić ten płacz, który zrywał mu się w piersi.

Wszedł szybko do pokoju jadalnego.

Stary Franciszek czyścił lampę.

— Czy pan starszy jest w domu?

— Tak, paniczu, u siebie.

August zapukał do pokoju ojca.

— Kto tam?—odezwał się głos suchy, surowy.

— Swój.

— Wejdź.

August uchylił drzwi i wsunął się do gabinetu ojca. Tu story już były spuszczone i lampa paliła się na biurku.

— Możesz usiąść.

August zajął miejsce w kącie sofy. Światło lampy podziałało na niego orzeźwiająco. W pokoju ojca było cicho i ciepło. Przez zamknięte szczelnie okna nie dochodził gwar ulicy. Każdy sprzęt miał tu wyznaczone stałe miejsce i świecił czystością.

Naprzeciw sofy, na której usiadł August, wisiał duży, olejny portret jego matki, która patrzyła na syna słodko i smutnie zarazem.

Pod ramami obrazu wisiała wiązanka cierni, przepięta czerwoną wstążką...

Ojciec siedział przy biurku, jakby nie było nikogo w pokoju, i czytał dalej jakieś pożółkłe papiery.

— Inny świat — pomyślał August — daleki od naszych codziennych, płaskich tragedyi. Poczynam pojmować ojca.

Niezmącona niczem cisza zalegała pokój. Tylko brzęk starego zegaru odliczał sekundy uciekającego życia...

— Mój dawny kącik — przypominał sobie z uczuciem radości — ileż razy, małym chłopcem będąc, wsuwałem się do tego pokoju, jak dziś i zajmowałem na sofie to samo miejsce, co teraz. Upływały godziny a ojciec czytał... a ja roiłem sny ogromne, zapatrzony w jego postać, schyloną nad książkami i w potret matki.

— Ile razy przenoszono mię stąd śpiącego do łóżka. Otwierałem oczy, a nade mną pochylała się uśmiechnięta twarz Michasi lub zafrasowana twarz ojca.

— Dawno tu nie byłem — rozpamiętywał — już bardzo dawno. Ojciec zamyślony. Może zdawało mu się, że to mały Gustek wsunął się do pokoju?

Głowa czytającego nagle wyprostowała się, tknięta jakąś nagłą myślą.

— Czy tu jest kto? — zapytał mimowolnie pan Henryk.

— Jestem ojcze — odpowiedział August.

— Jesteś—odwrócił się do niego.

Z pod zwiśniętych brwi spojrzały na Augusta oczy, pełne melancholii i szczerości.

Dobrze, że przypomniałeś sobie o starym ojcu. Wiem, wiem. Nie usprawiedliwiaj się. Czas twój leci. Wiem, wiem. Mój czas stoi. Ale i tak oba zejdą się razem... później, później... w wieczności...

— Myślałem o tobie w tych dniach— mówił dalej pan Henryk—ale nie chciałem cię zaczepiać. Widziałem, że cię dusi jakaś zmora i że się z nią mocujesz.

August uśmiechnął się.

— Przyszedłeś do mnie. To dużo znaczy. Ja sobie to ważę. Pamiętaj o tem, Auguście, że ile razy burza cię zaskoczy i będzie ci duszę wypijała, przyjdź tutaj. Dalecy jesteśmy, ale się pogodzimy. Twój świat śpieszy się naprzód, mój stoi, ale się pogodzimy.

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.